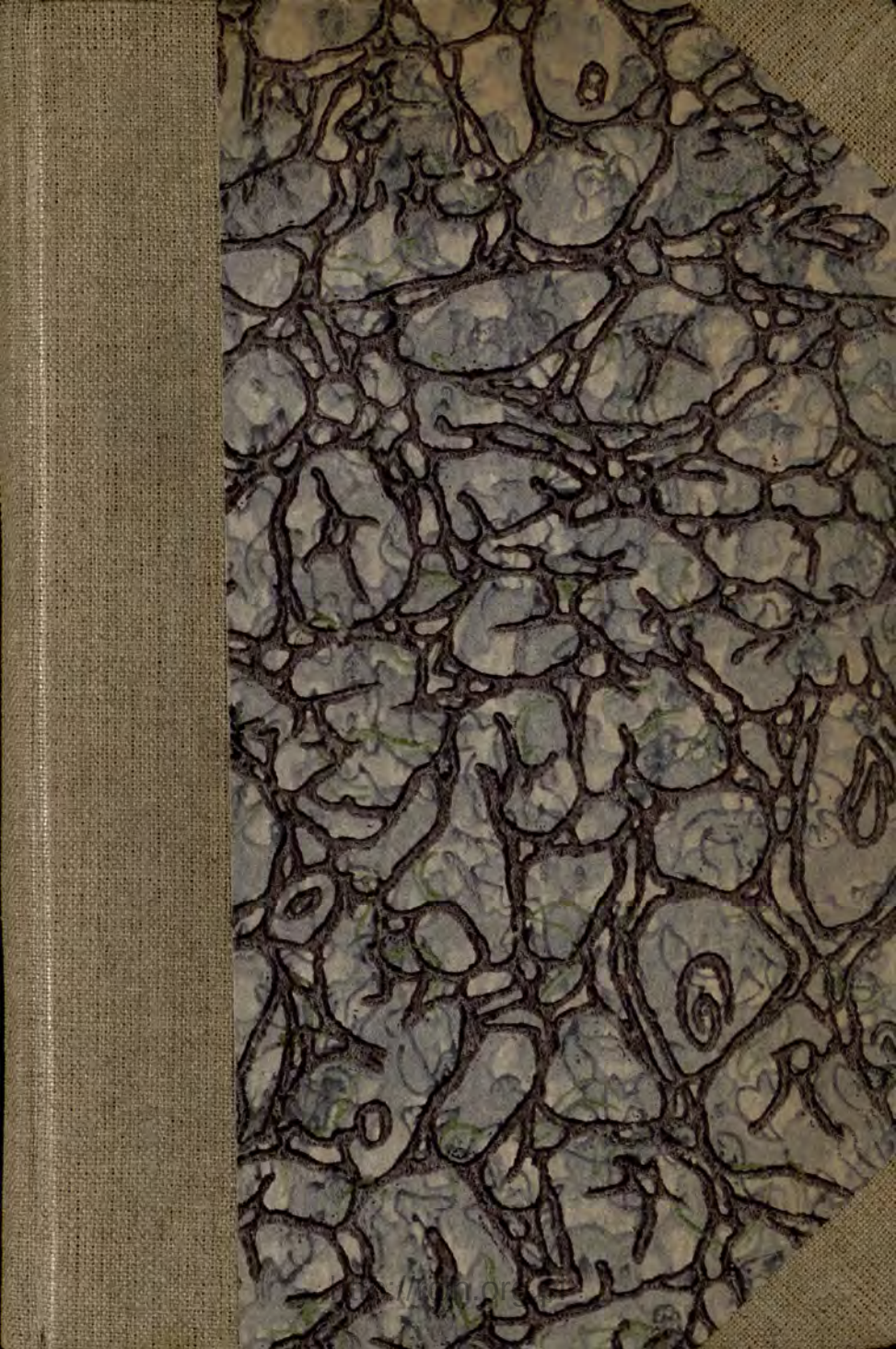

http://rcin.org.pl

Egz. archiwalny IBL

http://rcin.org.pl

http://rcin.org.pl

PISMA
DO ŻONY
WIERSZEM I PROZĄ.

PRZEZ

Władysława Mickiewicza.

Kobiet własne, są ich cnoty:
Ich błędy, prawie zawsze, są naszéj roboty.
Wł. Min.

KRAKÓW
W drukarni „Czasu“ przy ulicy Szczepańskiéj pod L. 369.

1852.

http://rcin.org.pl

http://rcin.org.pl

PISMA DO ŻONY

WIERSZEM I PROZĄ

http://rcin.org.pl

http://rcin.org.pl

PISMA DO ŻONY

WIERSZEM I PROZĄ.

PRZEZ

Władysława Miniewskiego.

Kobiet własne, są ich cnoty:
Ich błędy, prawie zawsze, są naszéj roboty.
Wł. Min.

INSTYTUT
BADAŃ LITERACKICH PAN
Biblioteka
ul. Nowy Świat Nr 72
00-330 Warszawa
Tel. 26-68-63, 26-52-31 w. 42

KRAKÓW

W drukarni „Czasu“ przy ulicy Szczepańskiéj pod L. 369.

1852.

http://rcin.org.pl

Fundacji im. J. J. Michalskich
Ze zbiorów

2949
http://rcin.org.pl

PRZEDMOWA.

Pisma do żony!... muszą być bardzo zabawne! wykrzyknie z urąganiem nie jeden pewnie trefniś: jakże więcéj zdziwiłby się gdyby je czytał i znalazł, że są do żony, nie tylko w pierwszych miesiącach po ślubie, lecz w ciągu lat, po téj zwykle uniesień mniéj trwałych epoce. Nie dla obojętnych téż trefnisiów, nie dla tych, którzy sądzą być rozumem, lub przynajmniéj dowcipem szydzić z małżeńskich związków, podaję do druku te pisma, poświęcone tylko domowemu pożyciu i téj, która szczęście pożycia tego sprawia. Dla tych je podaję, którzy szczęście podobne oceniać umieją: którym umiarkowanie i spokojne ustronie jest najmilszą, bo rzeczywistą rozkoszą. Jeżeli w innych potrafię wzbudzić chęć przynajmniéj téj rozkoszy, już wiele, i dla ich szczęścia wydaniem tych pism zrobiłem; gdyż to szczęście, byle szczerze i wzajemnie przez małżonków pragnione, najłatwiéj osiągnąć można: a te niby to małe dolegliwości, codzienne niesmaki domowego pożycia są ciężarem tak wielkim,

http://rcin.org.pl

iż rzadki jest umysł mężczyzny, coby znieść go potrafił. Jednakże, pragnąc tego szczęścia dajmy z siebie początek; bo jestże słusznem wymagać po żonie zamiłowania w domu, jeżeli inną sami pałamy skłonnością? jak po niéj wymagać poświęceń, których niedosyć, że niepodzielamy, lecz nawet często uznać za poświęcenie nie chcemy? Były wieki, gdzie kobietom odejmowano własność być nam równemi: przez jakąż odwrotną przesadę mamy żądać dziś po nich, by od nas były wyższemi? O! nie narzekajmy na los nasz w małżeństwie: uderzmy się w piersi, a z małém, rzadkiem wyłączeniem znajdziemy, iż nasze żony są tém, czém je zrobiliśmy sami, bądź przez obojętność na ich przymioty, bądź przez zły przykład dawany z siebie.

---

http://rcin.org.pl

Do mojéj lubéj, 15 letniéj.

w Warszawie 10 kwietnia 1830.

Kocham ciebie jak pierwszéj wiosny słodkie tchnienie,
Jak zefira powiew miły,
Jak po śnie przykrym, radośne ocknienie,
Jak nadzieję, krzepiącą zwątpiałego siły.
W twojéj miluchnéj twarzy, w słodkim twoim wzroku
W uśmiechu twoim dziecinnym,
Cech niewinności wielbiąc moc uroku,
Zdaje mi się oddychać, twoim tchem niewinnym.
Patrząc luba, na ciebie, oko me spoczywa,
Jak na obrazie anioła:
Harmonija szczęścia w sercu się odzywa,
Głos twoj pieszczony spędza troskę z mego czoła!
Przy tobie, gdzie ty jesteś, tam fijołka wonia
Poi mnie czuciem lubości:
Kocham, lecz skromność dziewiczego skronia
Lękam się zarumienić wyznaniem miłości.

Przesyłka brasseletki, któréj klamerka, wystawia wózek miłości.

Warszawa 1 maja 1830.

Rydwan miłości, już czeka na ciebie:
Patrz Karluniu, gołąbki, już grzebią nóżkami,
Niecierpliwe, po czystém obwozić cię niebie,
Poznać z serca rozkoszami!

http://rcin.org.pl

Wsiadaj o droga! nielękaj się wcale:
Póki tylko gołąbki twe kroki unoszą,
Póty ciebie i miłość nie przestanie trwale
Unosić Boską roskoszą.
Wsiadaj, i kieruj twój wózek w te strony,
Gdzie czysta skłonność serca pociąga cię mile:
Strzeż tylko nadewszystko, by niebył ciągniony
Przez różnobarwne motyle.
Szczęśliwość serca polega w stałości:
Niechaj zawsze gołąbki, jak ty sama, białe,
Jak ty sama niewinne, zachowują chwałę
Ciągnąć rydwan twéj miłości.

Oświadczenie się.

Warszawa 4 maja 1830.

Kochasz mię! toś wyrzekła.... ach! nie, toś westchnęła!
Niewinnych uczuć twoich nieodda wymowa;
Przepełnioną pierś twoją miłość ogarnęła,
Tajemnicę westchnienie zdradziło, nie słowa.
Kocham ciebie! westchnęłaś: lubego przejęcia
Ogień, zamięszał spokój niewinności:
Łzy pociekły z twych oczów, padłaś w me objęcia,
Spłonęły lica różą dziewiczéj skromności,
I znowu tkliwa okryła je bladość,
I znowu na nie wystąpił rumieniec;
Drgające serca poruszyła radość,
Błysnął przed nami oblubieńczy wieniec.
Jesteś moją! krzyknąłem: — Tak twoją na zawsze,
Twoją, rzekłaś nawzajem. Ah moją jedyną!
Pójdź, pójdź nasze przysięgi niebo najłaskawsze
Niechaj usłyszy przed całą rodziną.

http://rcin.org.pl

O! ty najdroższa! ty ukochana!
W mojém objęciu, słodkiemi łzami
Rosząc pierś moją, padłaś na kolana
Przed babką, przed rodzicami.
I błogosław nam babko! tchnęłaś duszy głosem!
Pobłogosławcie nam drodzy rodzice!
Połączcie los mój z kochanego losem,
Przyjmijcie mile serca mego tajemnice.
Duszo moja! patrz, babki i rodziny łkanie
Błogosławieństwa dla nas wzywa Opatrzności...
Wnet zdjąłem z twoich ust pocałowanie
Pierwszej miłości:
A mém tchnieniem łzy twoje osuszając drogie,
Rozpłynęły się serca w rozkoszach bez miary;
Obym, kochanko, nad łzy, tak błogie,
Niekosztował Cię nigdy łez innych ofiary!

BAJKA.

Róża i Powój.

Warszawa 15 czerwca 1830.

Pewnego razu, było rano,
Róża, nim jeszcze oschły listki z rosy,
Nim jeszcze była ubraną
Do przyjęcia wizyty, którą złotowłosy
Zapowiedział jéj Febus; w rannym mówię stroju,
(W którym Bóstwa naszéj ziemi
Raczą łaskawie rozmawiać z niższemi.)
Rzekła do prześlicznego, modrego powoju:
„Powiedz mi, co cię nakłania
Do postępków tak dziwnych? czy brak wychowania?“

http://rcin.org.pl

Czy nieśmiałość? dla czego tak zawsze unikasz
Blasku słońca? dla czego przed niém się zamykasz.
I kryjesz twoje farby, któreby w południe
Mogły wydać się przecudnie?“
Być może, powój na to, lecz królowo, ile
Z ciebie saméj uważam, te świetności chwile,
Ten złotego blask Feba, który cię zachwyca,
Zbyt nas krótko darami obsypują swemi:
Przebacz, wczoraj rozkwitłe, piękne twoje lica
Już dziś, widzę pobladłemi,
Dzień jeszcze, a... Niechciała róża słuchać końca,
I odwróciwszy od powoju głowę,
Do wschodzącego podniosła ją słońca.
O ty! coś przed niém zwinął listki lazurowe,
Powoju! twéj rozmowy z różą podsłuchałem:
I odtąd twoje skromne uwielbiając wdzięki,
Choć je kryłeś, za lada przyciśnięciem ręki,
Codzień, rano, z wylaniem serca oglądałem!
Już dawno róża, co swe krasne czoło
Z pychą wznosiła do słońca,
Zniknęła: patrzaj, w około
Ani jeden, choć żółty listek z niéj nie leży;
Gdy ty, choć bliski twojéj wiosny końca
Zawsześ powabny i świeży.

Do Księżyca.

Warszawa — lipiec 1830.

Księżycu! twoje światło tak łagodne
Do méj Karluni podobne jest lica:
Równie przyjemne, miłe i pogodne,
Nie razi blaskiem, słodyczą zachwyca.
A więc twe światło spuszczaj księżycu:
Spocznij na mojéj Karluni licu.

http://rcin.org.pl

Może się lękasz, ażebym w zapale
Tknięty zazdrością, niewczesną, dziecinną
Nie skrył jéj twarzy? nielękaj się wcale:
Wszakże jéj sprawisz uciechę niewinną
Spuszczaj twe światło, spuszczaj księżycu,
Spocznij na mojéj Karluni licu.
Najłagodniejsze z twoich promieni
Spuść na jéj oczy, roztocz i na czoło:
Niezostaw na niem pochmurnych odcieni,
O! ja rad widzę Karlunię wesołą.
Spuszczaj twe światło, spuszczaj księżycu,
Spocznij na mojéj Karluni licu.
I w serce spuszczaj promyk wesołości,
Zachwyć je wdziękiem niewinnéj pieszczoty,
Będę cię wielbił: wesołość młodości
Ma podobieństwo do uśmiechu cnoty;
Spuszczaj twe światło, spuszczaj księżycu
Spocznij na mojéj Karluni licu.
Wybij się w górę, nad te czarne chmury,
Co światło twoje chcą tłoczyć koleją:
Kryj przed nią obraz zmian zwykłych natury,
Uśmiechającą wesel ją nadzieją,
Zmiany nieprzyjdą zawczas księżycu!
Dziś spocznij czysty na lubéj licu.

Zaręczyny

DO PIERŚCIENIA DANEGO MOJÉJ LUBÉJ.

Warszawa — lipiec 1830.

Pierścieniu, w którym brylant, jak méj lubéj oczy
Jasne i czyste rozrzuca promienie,
Idź, na jéj palcu zajmij tron uroczy
Widokiem twéj czystości wzbudzaj czyste tchnienie.

http://rcin.org.pl

Bądź, jak Meduzy głowa, dla śmiałków odrazą,
Wstrzymaj zuchwałe ich kroki:
A gdybyś kiedy miał przyćmić się skazą,
Odkryj niewiernéj przyszłe wyroki:
Pękaj! i w zgruchotanych ogniwach czystości
Wyrzecz zerwanie miłości.

Przesyłka brasseletki

NA IMIENINY MOJÉJ LUBÉJ.

Warszawa 4 listopada 1830.

Karluniu droga, na twoje wiązanie
Cokolwiek złożyć byłbym ci wstanie,
Choćbym je mieniem opłacił całém,
Już dać niemogę więcéj, jak oddałem.
Dałem ci serce, którego tchnienia
Wszystkie twojemu szczęściu poświęciłem:
W niem czytać możesz, jakie życzenia
Na dzień imienin twoich skréśliłem;
Ani ci na to, składam te klejnoty,
By one ciebie ozdobić miały:
Pięknością jest natura, jéj ozdobą cnoty,
A szczęściem, czyste serca zapały.
Pierwszą posiadasz, drugie stwarzaj sama,
Trzecie zapewni ci dusza tkliwa:
Tak złożonéj piękności, gdy nieskazi plama
Karluniu moja! będziesz szczęśliwa.

---

http://rcin.org.pl

MODLITWA

W DZIEŃ ŚLUBÓW NASZYCH.

w Warszawie 15 listopada 1830.

Boże Wszechmocny! wysłuchaj modłów moich! Natchnąłeś serce moje miłością dla téj, którąś mi za dozgonną towarzyszkę przeznaczył: O! błogosław tym związkom! Spraw, by czystość zamiarów, która dziś serce napełnia moje, trwała w niem do śmierci! bym czystość i niewinność znalazłszy w małżonce, sam nigdy z drogi czystości niezbaczał. — Uzbrój mnie i żonę moją wiernością wzajemną, niczém niezachwianą: daj siły, odpowiednie teraźniejszym przedsięwzięciom moim; usuwaj z przedemnie wszelkie zwodnicze obłędy; a jeżeli niemi doświadczać serca mojego zechcesz, miéj wzgląd na słabość stworzenia, daj mi siłę ich odparcia. Zachowaj o Boże! czystość uczuć moich: dozwól, bym daną im z dobroci Twéj małżonkę zrobił tyle szczęśliwą, ile zrobić ją pragnę: by ona, w sercu mojém zawsze najwyższą znajdowała rozkosz, by żadna obca niezaślepiła jéj nigdy. O Boże! dozwól niech dom nasz będzie ulubionym Tobie przybytkiem, a serca nasze miłą Tobie ofiarą, składaną u stóp świętego ołtarza Twojego; niech nigdy szczęście, jeżeli nam go używać dozwolisz, niezatwardzi nas na widok bliźnich nieszczęścia! obyśmy zawsze w możności pocieszenia i wspierania biednych znajdowali zwiększenie własnego szczęścia.

http://rcin.org.pl

Na imieniny Żony mojéj.

w Warszawie 4 listopada 1831.

Ty duszo moja! w dzień twego imienia
Jakież mam tworzyć dla ciebie życzenia?
Gdybyś pragnęła bogactw i honorów,
Rozlicznych marnéj próżności utworów,
Westchnąłbym: wyznam ci moja droga,
Westchnąłbym, z żalu nad twém życzeniem,
Ale jednakże, prosiłbym Boga,
By cię obdarzył jego spełnieniem;
Bo i bogactwa, kto użyć ich umie,
Jeźli nie służą próżnéj tylko dumie,
Jeźli ku wsparciu biédnych są użyte,
Podają źródło do szczęścia obfite.
Lecz gdy Opatrzność inaczéj chciała,
Gdy nas oboje złączywszy z sobą,
Zarazem jedno czucie nam dała,
Gdy ty mną jesteś, ja jestem tobą,
Gdy żądzą naszą jest umiarkowanie,
Całém życzeniem szczęśliwość domowa,
Błagam więc Boga na twoje wiązanie,
Niech nas od zmiany tych uczuć zachowa.

W rocznicę ślubu.

w Warszawie 15 listopada 1831.

Ucichły wreszcie i walki krwawe,
Które przerwały domową ciszę:
Oręż, rozstrzygnął powstania sprawę:
Znowu dla ciebie, żono moja piszę.
Rok mija dzisiaj, jak nas oboje
W świątyni kapłan połączył Boga;

http://rcin.org.pl

Wiele zmian zaszło! lecz serce moje
Stałe dla ciebie, Karluniu droga!
Zawsze cię kocham; bo te przymioty,
Któremi tak mnie ujęłaś mile,
Nie były blaskiem pozornéj cnoty,
Nieprzestałaś być moją najdroższą na chwilę.
Tyś postępkami dowiodła twojemi,
Że tylko dla mnie serce twoje biło;
Że gardząc łaski fortuny zmiennemi,
Każdy los mój podzielać zarówno ci miło.
O moja luba! Opatrzność nam sprzyja:
Obok tylu klęsk naszych, serce drga z radości,
Gdy widzę dowód, jak się rozwija
Owoc szczęśliwéj naszéj miłości!
Nowe rozkosze gotuje nam niebo;
Wolni od dumy, próżności światowéj,
Idąc wytrwale za duszy potrzebą,
Ustalim szczęście w zaciszy domowéj.
To jedne tylko naszych starań godne,
To jedne ludzkiéj nie wzbudza zawiści;
Cel życzeń naszych, ustronie swobodne
Jest celem cnoty; a Bóg je ziści!

Na rok nowy 1832.

w Warszawie.

Żono moja, rok nowy, co wzbudza nadzieje,
W którym każdy do szczęścia prawo sobie rości,
Czemuż mojemi uczuciami chwieje?
Czemuż przeszłość nie ginie w nadziejach przyszłości?

Czemuż, o luba, czemuż, pomimo los skromny,
Ale szczęścia najbliższy, który z tobą dzielę,

http://rcin.org.pl

Zawsze i zawsze przeszłych nieszczęść pomny,
Puścić się w nurt przyszłości wesół nie ośmielę?

Czemuż i chwila twego rozwiązania bliska,
Chwila w Boskiéj natury uniesienia płodna,
Serce ciężarem obawy uciska
Jak gdybym czary nieszczęść niewychylił do dna?

Ah! jakież jednak mogę mieć dzisiaj życzenia,
Któreby sercu memu pożądańsze były,
Jak widzieć ciebie wolną od cierpienia,
Przy twéj piersi, miłości naszéj owoc miły!

Tak, to jedno życzenie dzisiaj mnie zajmuje:
O tego wysłuchanie błagam z duszy nieba;
Resztę, Opatrzność sama nam zgotuje,
Ona wié, — co do szczęścia naszego potrzeba!

Do kolébki

PRZYGOTOWANÉJ DLA MAJĄCEGO PRZYJŚĆ NA ŚWIAT DZIECIĘCIA.

w Warszawie — styczeń 1832.

Kolébko, dla dziecięcia mego przeznaczona,
Jakże miłym widokiem oko moje pieścisz!
Z kolébki przyrodzenia, z matczynego łona
Przyjmiesz lube niemowlę i w sobie umieścisz!
Kołysz je lekko, kołysz miluchnie
Niech aniołów sen je łudzi:
Dopóki namiętności ogień niewybuchnie,
Zanim przewrotność pozna złych ludzi.
Kołysz je, póki dalszemu życiu
Towarzyszące nieprzyjdą koleje,
Dopóki jeszcze w powiciu,
Nim twoje miejsce zajmą nadzieje.

http://rcin.org.pl

Ah! oby tylko, gdy za wieku zmianą,
I te bożyszcza miłego marzenia
Kołysać je w kolébce ułudzeń przestaną,
Zachowało choć miłe przeszłości wspomnienia.

W dzień urodzin córki Karoliny.

Warszawa 24 stycznia 1832.

Witam cię matką! żono ukochana,
Witam cię, z serca przejęciem:
Witam, zginając przed Bogiem kolana
Że nas obdarzył dziecięciem.
O! jakaż radość! już nie słyszę jęku
Co boleść z piersi twéj darła!
Rozkosz twym licom przyczyniając wdzięku,
Już boleści ślad zatarła.
Zostały tylko jeszcze jéj ostatki:
Bladość bieląca twe lica;
Ten dowód cierpień życiodawczych matki,
Świątobliwością zachwyca.
Wkrótce to dziecię, za którém wzrok toczysz,
Któreś pod sercem chowała,
Sączące pokarm z piersi twojéj zoczysz,
Pokarm życia, któreś dała.
Ah! wiele czeka niepokojów ciebie!
Wiele trosk, bezsennych nocy;
Lecz ten los matek, zakréślony w niebie,
Przetrwasz przy nieba pomocy.
Przetrwasz, a luby owoc twéj miłości
Tuląc do łona z rozkoszą,
Niejedna żona trudów pozazdrości,
Co taką rozkosz przynoszą.

---

http://rcin.org.pl

Dzień dziewiąty po połogu.

w Warszawie 2 lutego 1832.

Piérwszy raz wstajesz, o żoneczko miła,
Z łoża boleści, któreś już przebyła:
Znów dla ciebie otworem, cała nasza chatka,
Ogląda panią swoją, lecz z tytułem Matka.
Stawiaj ostrożnie, lekko, nóżki twoje:
Osłabłym członkom łatwo szkodzą znoje;
Przechadzaj się, lecz zwolna, po spokojnéj chatce,
To i zdrowiu posłuży i przystoi matce.
Siadaj, odpocznij i milutkie czoło
Obnieś po znanych ci ścianach w około,
Czy wszystko jest na miejscu, w obrębie twéj chatki
Rozpoznaj bacznem okiem gospodyni matki.
Za czas niejaki, powoli, powoli,
Jak tylko niebo więcéj sił dozwoli,
Wyjdziesz i poza progi, graniczące chatkę,
Do świątyni, co czeka na Karlunię matkę.
Później i dalsze rozpoczniesz wyprawy.....
Ah! obyś tylko zawsze, wśród zabawy,
Z utęsknieniem za naszą wyglądała chatką,
Gdzie czeka dziecię twoje, gdzieś żoną i matką.

Piosnka

PRZY KOŁYSCE NOWONARODZONÉJ.

Warszawa — luty 1832.

Lulajże, lulaj, dziecię pieszczone,
Lulaj, dopóki jeszcze świat
Widzisz przez grubą zmysłów zasłonę
Jak w zawiniętym pączku kwiat.
Lulajże, lulaj, nim oko twoje
Rozezna marnych żądzy blask;

http://rcin.org.pl

Lulaj, nim poznasz czcze niepokoje
O twéj urody chlubny klask.
Lulajże, lulaj, za nim do ucha
Przyjdzie obłudny pochlebstw szmer,
Lulaj, nim zazdrość, ślepa i głucha
Oszczerstwa ciebie weźmie ster.
Lulajże, lulaj, nim wąż ukryty
Dotknie dziewiczych twoich warg,
Lulaj, nim podły niecne zaszczyty
Utworzy sobie z twoich skarg.
Lulajże, lulaj, zanim do serca
Wpadnie miłości piérwszéj strzał;
Lulaj, nim zdrajca, lub przeniewierca
Z mąk twoich będzie rozkosz ssał.
Lulaj, nim przyjdą lata posępne
Gdzie żalów doda każdy dzień,
Lulaj, nim złości rady podstępne
Rzucą na przepaść zdradny cień.
Lulajże, lulaj, smutnéj przyszłości
Może rozstajnych ujdziesz dróg;
Chowaną w cnocie; w Boga miłości
Wesprze opieką swoją Bóg.

Ja i My.

Warszawa — marzec 1832.

Luba, póki Ja sam byłem
Wszystkiem równo cenił strony:
Z nikiem serca nie dzieliłem,
Cel mój leciał w świat przestrony;
Samolubstwo jest w Ja słowie
Kocha innych, kto My, powie.

http://rcin.org.pl

Wyraz My, ten wyraz miły,
Dziś mi pewny cel naznacza:
Komu śluby poszczęściły,
Urok, wyraz My otacza —
Nieżył ten, kto My nie powie:
Życie w tém polega słowie.
My dziś byli, My pójdziemy,
Nam dziś Niebo zaświeciło:
Ja się nudzę, My bawiemy;
Nam jest wszędzie, zawsze miło.
Przyjdźcie do Nas, kto niepowie
Niezna, szczęściem co się zowie.
Gdy niedoli trafi strzała,
A masz żonę przyjacielem,
Cios na serce słabiéj działa,
Bo nie Ja sam, My go dzielem.
Smucąc się więc po połowie,
Ma pociechę, kto My powie.
Żeby szczęście było całém,
Musi rozkosz być wymianą:
Tylko wspólnym ich podziałem
Ludzie w szczęściu pozostaną;
Więc szczęśliwy, kto My powie
Samolubstwo jest w Ja słowie.

Czerwiec 1832.

Kochana Żono!

Dwa listy, które do zbioru pism, tobie poświęconych oddaję, są to listy małżonki Pytagorasa. Osoba, którą mąż ten wielki uznał być godną swéj ręki, a którą kochał serdecznie, musiała tém pewniéj posiadać wszystkie płci swojéj przymioty, iż koniecznem dla dobra instytutu było,

http://rcin.org.pl

żeby małżonka tego, co będąc na czele, usiłował poprawiać wychowania błędy, mogła służyć za wzór wszystkim żonom i matkom. Szczęściem, twój mąż, kochanko, nie ma jeszcze tych wad, których cierpliwe znoszenie zaleca z takim wdziękiem i rozsądkiem Theano przyjaciołce swojéj: proszę Boga i mam nadzieję, że odwróci od ciebie przykrą potrzebę korzystania z jéj rad kiedykolwiek; lecz jak zwrócenie twéj młodocianéj uwagi na przytrafiające się, niestety! zbyt często, podobne wady małżonków może powiększyć wdzięczność twoję dla Stwórcy za uwolnienie od nich męża twojego, jak może wpływać na szczęście twoje, do którego przykładać się z całéj duszy pragnę, tak z drugiéj strony, może cię uzbroić na przypadek, gdyby doświadczać twéj czułości podobało się Bogu.

Drugi list, również dla ciebie nie będzie bez korzyści: jesteś już matką. Dać życie dziecięciu, to każda umie kobieta; lecz dać mu dobre wychowanie, wzmocnić ciało, ukształcić serce, przygotować umysł do uczuć szlachetnych, do pogardy wszystkiém co upodla człowieka, to jest dopiéro dziełem niewiasty, godnéj Boskiego matki nazwiska.

LIST PIERWSZY.

THEANO DO NIKOSTRATY.

Doszła i mnie wiadomość, kochana przyjaciołko, o nierozsądku męża twojego; martwi mnie ta wiadomość, lecz martwi daleko więcéj, że ty masz słabość być z tego względu zazdrosną! Co do męża, znam nadto wielu złożonych jego chorobą: biedni ludzie! dają uwieść się w sidła nikczemnych stworzeń, jak ptaszyny, pozbawione

http://rcin.org.pl

rozumu! zdaje się, iż skoro w nie raz wpadli, stracili całą przytomność; a ztąd, więcéj litości niż niechęci są godni. — Tak uważając ten ich postępek, czyliż się godzi, byś dniem i nocą oddana nieumiarkowanym żalom i rozpaczy, całą myśl, całą usilność obracała na to, jakby zmartwić twego męża i zatruć przyjemność nowych jego miłostek?. — Nieczyn tego, przyjaciołko: cnota żony, nie w tém polega, ażeby śledzić męża postępki, lecz żeby umieć cierpliwie je znosić: bo wreszcie, i mąż twój musi uważać tamtę niewiastę za narzędzie zmysłowéj tylko rozkoszy, kiedy Ciebie, przeciwnie, za małżonkę z nim połączoną dobrem wspólnéj sprawy; a dobro wspólnéj sprawy, zabrania pomnażać liczbę nierozsądnych czynów: że mąż ich się dopuszcza, to nienadaje żonie prawa dopuszczać się ich także. — Moja przyjaciołko, są namiętności, które wyrzut zapala, a cierpliwość i milczenie poskramia; jak ogień, co sam sobie zostawiony, sam z siebie gaśnie powoli. — Żona wyrzucając mężowi tajone przed nią przeniewierstwo, zdziéra sama tę wstydu jego zasłonę, pod którą tajemnie grzeszyć miał nadzieję: i jakąż odniesie ztąd korzyść? on dla tego grzeszyć nieprzestanie: owszém, wolny od przymusu tajemnicy, tym bezczelniéj, bo jawnie grzeszyć będzie. — Jeźli chcesz mnie posłuchać, przyjaciołko moja, to przestaniesz mniemać, jakoby skłonność i przywiązanie męża do żony, miały koniecznie zasadzać się na nienagannych obyczajach jego: w inném świetle rzecz tę uważaj: pomnij, że związki jego z tobą, są związkami wspólnéj na całe życie sprawy: że jeźli idzie do innéj niewiasty, to tylko w braku rozsądniejszéj czynności i w nadziei spędzenia mile czasu, kiedy ten mu być zadługim się zdaje, lecz

http://rcin.org.pl

że w końcu zawsze wróci do ciebie, bo z żadną inną żyć nie życzy sobie. Ciebie on kocha, gdy rozum, tamtę, gdy próżniactwo i namiętność górę nad nim bierze; lecz namiętności trwanie jest niedługiém, wnet się uprzykrzy i tak prędko przeminie, jak prędko powstało. Mąż, któregoby nieprawa kobiéta długo do siebie przywiązywać mogła, musiałby chyba ostatnim być ladaco; bo cóż niedorzeczniejszém nad rozkosz, przynoszącą nam krzywdę? Wnet on musi poznać uszczerbek, jaki swemi postępki i w majątku i w dobréj sławie poniósł; a ktobądź rozsądku nie stracił zupełnie, samochcąc niepoleci na oczywistą zgubę. — Bądź więc pewna, że wnet odzyskasz do jego serca prawo: sam on pozna szkodliwość podobnego życia; nie zniesie dłużéj wstydu powszechnéj nagany i wróci do ciebie z piérwszą swoją skłonnością.

Kochana przyjaciołko, zamiast zazdrości i mierzenia się z jedną nierządnicą, pokaż różnicę między nią a tobą; ale ją pokaż, przez miłe z mężem obejście, przez pilny dozór gospodarstwa, przez zgodę z sąsiadami i znajomemi, nakoniec pokaż przez prawdziwe przywiązanie do dzieci, — nieczyń nędznéj zaszczytu współubiegania się o miłość męża; bo współubiegać się tylko z cnotliwemi jest pięknie. Mężowi okazuj ciągłą gotowość do zgody. Ślachetne postępowanie zjedna w końcu i nieprzyjaciół serce, a cnota, lecz tylko sama cnota powszechny szacunek; przez nią otrzymać może nawet żona niejako władzę nad mężem, który będzie zapewne wolał jéj szacunek, niż ustawiczne kroków swoich śledztwo. Im więcéj okażesz mu szacunku, tém więcéj go zawstydzisz, tém prędzéj będzie szukać z tobą zgody; tém cię mocniéj, tém tkliwiéj będzie kochać, im więcéj przez porównanie two-

http://rcin.org.pl

ich nienagannych postępków i twojéj stałéj ku niemu miłości, zmusisz go do uznania krzywd, tobie wyrządzonych. Przez ten sposób, zwiększy się późniéj i szczęśliwość wasza; bo jak po przebyciu choroby, słodszém jest uczucie wracającego zdrowia, tak i przyjaciół nieporozumienia w tém ściślejszą zmieniają się przyjaźń.

Teraz, obok doradzanych słodyczy i wytrwania, postaw natchnienie namiętności i rozważ jéj skutki. Namiętność poddaje ci, iż ponieważ mąż jest chory na umyśle, więc i ty smutkiem oraz zgryzotą o chorobę przyprawić się winnaś: — ponieważ mąż twój grzészy przeciw uczciwości, więc i ty masz grzészyć, przynajmniéj przeciw przyzwoitości: — ponieważ on, zrządza szkodę i w majątku i w swojéj dobréj sławie, więc i ty, masz to złe powiększyć, a nawet przewyższyć w tém męża, oddzielając twoją od jego sprawy! — Mniemasz ukarać go tém, czém karzesz sama siebie; bo powiédz, jakże chcesz zemścić się nad nim? czy przez rozwód? jesteś zamłodą, byś drugiego nieobrała męża: drugi w ten sam błąd popaść może, więc znowu rozwód, lub nareście konieczność, żyć samotnie bez męża. Może zaniedbaniem gospodarstwa, chcesz przyczynić się do zniszczenia majątku? lecz tym sposobem i siebie przyprowadzisz do nędzy. Grozisz zemstą nierządnicy? O! ta zapewne ustrzédz się jéj potrafi; a gdybyś ją posunąć do osobistości chciała, to bądź przekonaną, iż niewiasta, co wyrzekła się wstydu, zawsze jest gotowa do walki. Jeźli sądzisz być piękném wadzić się ustawicznie z mężem, to pomnij przynajmniéj, iż wszystkie kłótnie, zamiast położyć tamę zdrożnościom, pomnażają owszém takowe. Lub, miałażbyś nawet zamiar targnąć się na jego osobę? tego przy-

http://rcin.org.pl

puścić niemogę, bo chyba do Medei byłabyś podobną.— Choroba twoja tém jest co ból oczów: broń Boże, dotykać ich ręką! — wytrwałość, słodycz, cierpliwość, to są jedyne wyléczenia środki.

LIST DRUGI.

THEANO DO EUBULI.

Wychowanie twoich dzieci jest nazbyt pieszczone. Wiem, że pragniesz być dobrą matką; lecz przymiot dobréj matki nie zasadza się wcale na tém, ażeby dzieciom sprawiać przyjemne wrażenia: przeciwnie, dobra matka powinna, ile możności, przyzwyczajać dzieci do tego, co każdéj cnoty piérwszą jest zasadą, do miarkowania zmysłowych żądzy: strzedz się zatém nadewszystko potrzeba, ażeby kochająca matka nie grała roli pochlebcy przy dzieciach. — Niepodobna jest, żeby dzieci, wychowane w pieszczotach, zdołały oprzéć się powabom zmysłowości, tak potężnie działającéj na nie: i dla tego powinnością jest matki, tak je wychowywać, ażeby nie dać naturze przeciwnego kierunku, co niezawodnie nastąpi, gdy miłość rozkoszy bierze nad rozumem przewagę: bo ciało wtenczas, nawykając do miłych tylko wrażeń, staje się miękkiém, drażliwém; a natura, tak ukształcona, wstręt koniecznie do każdéj pracy czuć musi. Najwięcéj zatém należy przyzwyczajać dzieci właśnie do tego, do czego czują odrazę, nie zważając, jakąbądź im to przykrość sprawić może: to jest środek jedyny do ukształcenia dzieci tak, aby zamiast niewolniki namiętności, zamiast tyle niechętne do pracy ile chciwe rozkoszy, powzięły zawczasu szacunek i dążność do tego, co jest szlachetném i

http://rcin.org.pl

pięknem. — Jeźli zatém zbytkownie utrzymujesz synów, jeźli na to łożysz koszta, by coraz nowe sprawiać im przyjemności; jeźli im czas pędzić ciągle na rozrywkach, wszystko mówić i działać do ich woli pozwalasz: jeźli lękasz się ich płaczu i nic nie oszczędzasz, by ich tylko w dobry humor wprowadzić; jeźli śmiejesz się i masz ku temu pochlebnych przyjaciół, śmiejących się także, kiedy dziecię twoje bije piastunkę, lub tobie saméj daje niedorzeczne nazwiska; jeźli troszczysz się o to, by twoje syny w lecie, zawsze przed upałem, w zimie zawsze przed mrozem zasłaniać — to wybacz, ale źle postępujesz. Czy nie widzisz, jak dzieci biédnych rodziców, nie znające tych wszystkich wygód, zdrowiéj daleko, prędzéj, piękniéj wyrastają? jak, w ogólności lepiéj na braku tych wygód wychodzą? — Wychowując twych synów, nakształt młodych Sardanapalów, zadajesz ich męzkiéj naturze cios, z którego nigdy niezdołają się podnieść; bo powiédz, proszę cię, co może być z chłopca, który płacze, skoro natychmiast, gdy zechce, jeść mu nie dajesz? który, gdy przyjdzie do stołu, sięga najsmaczniejszych łakotków? jeźli gorąco, mdleje, — drży, kiedy zimno, — dąsa się, gdy mu cobądź zabronione, — zwiesza usta, rzuca się, skoro go niepieścisz i koniecznie na swojém postawić wszystko pragnie? Tak miękko wychowane dzieci, mogąż być, za dojściem lat czém innem, jak niewolnikami własnych i cudzych namiętności?

Postanów zatém, kochana przyjaciołko, zmienić zupełnie sposób wychowania twoich dzieci; a zamiast dotychczasowych, miękkich, pieszczotliwych, wprowadź surowe prawidła. Niech się nauczą cierpieć koleją i głód i pragnienie, i gorąco i zimno: — niech nawykają za-

http://rcin.org.pl

wczasu znosić cierpliwie zawstydzenie od równych i od przełożonych; bo zahartowanie, praca i cierpliwe znoszenie dolegliwości, są tém dla młodych umysłów, czém jest ałun dla włókna, gdy je farbować purpurowo chcemy; im włókno silniéj, im częściéj maczane jest w ałunie, tém głębiéj wpaja się kolor, tym jest piękniejszym, ognistszym i trwalszym.

Strzeż się, przyjaciołko, by z dziećmi twojemi niebyło, jak z winną macicą: raz przesiąkła złemi sokami, musi koniecznie wydać złe jagody; — a czyliż miękie wychowanie może wydać co innego, jak pychę, lekkomyślność, rozpustę, zgoła, wszystkie skłonności, przeciwne przymiotom, jakie człowieka pożytecznym dla siebie i dla świata czynią?

Fundacja im. I. J. Mickiewiczów Ze zbiorów

List do Żony mojéj.

Z Wód Szczawnickich sierpień 1832.

Kochanko moja, od męża łona
Raz piérwszy, po dniu ślubów naszych rozdzielona,
Przystając na ten rozdział, uległem potrzebie,
Ale jakże mi tęskno, jak tęskno bez ciebie!
Tylko myśl moja, zawsze jest przy tobie;
Czy siedzę w chatce ubogiéj, pod strzechą,
Czym na przechadzkach, czy umysł sposobię,
Myśl prędkiego powrotu, najmilszą pociechą.
Obok méj chatki płynie strumyczek:
Ten, gdy z kamyczka skacząc na kamyczek
Słodko, łagodnie sobie pomrukuje,
Ja, podobieństwo głosu twego w nim znajduję.
Czy nad pomocne zdrowiu pójdę zdroje,
Gdzie sto piękności lekkie kroki sunie,

http://rcin.org.pl

Próżno się ku nim zwraca oko moje:
Serce, piękniejszą znajduje Karlunię.
Czy ciekawość mnie obwiedzie
W Czorsztyna cudnie pięknéj okolicy,
Gdzie, na walących się basztów strażnicy
Stoją wykute przed wieki niedźwiedzie,
Drapiąc się na wysokie i strome granity,
Których grzebień już gniotą same rumowiska,
Zdaje mi się postrzegać cień dumnego Kmity,
Jak pod chwiejące mury się przeciska,
Jak depcąc, po tych, niegdyś wielkości swéj szczątkach,
Wiekiem grobowéj ciszy poprawiony,
W smutnych nazwiska swojego pamiątkach,
Opłakuje zachwiane wpływem intryg trony,
I przeklina nieszczęsną swéj dumy spuściznę,
Co zasiawszy niezgody, zgubiła Ojczyznę!
Między temi gruzami, sądzę żyć lat dwieście:
Siadam na szczytach; a przeciwległéj
Mniéj skażonéj, ztąd trwalszéj zazdroszcząc Nedeście, *a)*
Odwracam myśli z mety już ubiegłéj,
I łzą żalu oblane chcąc pocieszyć oko,
Puszczam na rozpostarte przed sobą szeroko
Zielone, w kwiaty, kobierce,
Wyszywane srebrnemi Dunajca zakręty:
Tu, czarowną naturą umysł jest przejęty,
Ale przy tobie zawsze moje serce.
Czy zwiedzam w państwach Węgier położony
Bliski Szczawnicy, klasztor Czerwony, *b)* —
Gdzie do wyboru znajdziesz widoki,
Tam Karpaty, tu wzgórza, tam znowu doliny,
Tu Dunajec głęboki,
Tam nagie Pioniny *c)*,
Tu chałupki, tam gmachy, tu źródło siarczane,

http://rcin.org.pl

Gdzie z przychylności ku nam bitne plemię znane,
Uprzejmie wita, ściska bratnie dłonie
Szczepów sąsiedzkiego rodu,
Co niegdyś, w praw i króla wspólnego obronie,
Rycerskiego podzielał z nim wieńce zawodu.—
Miłe i pięknych Madziarek ponęty:
Przy nich utracić łatwo serce można;
Lecz gdy mąż jest kochankiem, moc tych ponęt próżna:
Byłem przy nich; lecz tobą jedynie zajęty. —
Czy miejsca zwiedzam wsławione cudem,
Gdzie święta Kunegunda, dziewica, choć żona,
Uchodząc przed wysłanym w pogoń za nią ludem,
Wydobyła Dunajec wartki z ziemi łona,
Jak powieść niesie, podczas ucieczki
Już doganiana, w nagłéj potrzebie
Drasnęła ziemię końcem laseczki,
I tuż trysnął Dunajec i zbawiła siebie.
Widząc to szatan, zazdrosny jéj chwały,
Powstał przeciwko Boga wyrokom;
A wierzch olbrzymiéj zerwawszy skały
Rzucił za świętą; — ale świętych krokom
Żadna szatańska nie przeszkodzi siła!
Opoka wpośród Dunajca utkwiła,
Tam tkwi po dziś dzień: gdy święta, bez skazy,
Dążąc pod strome nad rzeką obłazy, *d)*
Spotyka chłopka, siejącego zboże:
„Pomagaj Bóg“, wyrzekła. — A, daj panie Boże. —
„Słuchajcie, mówi daléj, przyjdą tu poganie;
Jeżeli was zapytają:
Widzieliście jaką panię?
Mówcie przed niewierną zgrają:
Była wtenczas, gdym obsiewał
Te, co widzicie zagony.

http://rcin.org.pl

W tém zbożu, dzisiaj, będzie kłos dojrzéwał,
Jutro przybądź zbiérać plony". —
Wstrząsł głową chłopek; ale tak się stało:
Gdy święta, nad Dunajcem siedziała pod skałą,
Żyto dojrzéwa. — Pogoń biegąc cwałem,
Po obciążonych plonem zagonach,
Pyta się chłopka: czy była w tych stronach?
Byłać, odpowié, jak to żyto siałem.
Czy tak? ho! Oni: *e)*
A któż ją dogoni!
Nietraćmy, bracia, napróżno czasu
Wracajmy. — Pną się w górę, kiedy pośród lasu
Dwóch się królowéj giermków przemyka:
Od nich znów pogoń powziąwszy języka,
Jako królowę w zamku odjechali,
Daléj! krzykną, daléj, daléj!
Lećmy do zamku! — Lecz darmo oczyma
Śledzą miejsc znanych: muru ułamek
Wskazuje tylko, że tam był zamek,
Ale go niéma!
Świętéj stopa, pod skałą, znaczna na kamieniu
W skale, tysiące hieroglifów rytych,
Przed śmiertelnika pojęciem ukrytych,
O tém cudownėm świadczą zdarzeniu;
A źródło, które pod nią kryształy swe toczy,
Ma być niemylném lekarstwem na oczy.
Próbowałem ja także, czy choć na czas krótki
Siłą cudownego źródła
Niedojrzę ciebie i naszéj Karlutki,
Przemyłem oczy: — nadzieja zawiodła!
Czy ku szczupluchnéj wychodzę dolinie,
Gdzie miła rzeczka wązkim nurtem płynie,
Pian nie toczy, nie grozi warczącym językiem,

http://rcin.org.pl

Nie wzbudza podziwienia? — lecz i nie zatrważa: —
W jedném miejscu dziesięćkroć wijąc się wężykiem,
Przemysł obudza, pomyślność pomnaża!
Tu, zasila tartaczek,
Tu, młynek obraca;
Lub człowieka zbogaca,
Lub podlewa krzaczek,
Tu wzorek skały, nad brzegiem się pluszcze:
Tam w niéj się drzewek przegląda tysiące;
Wszędzie trawki lekko muscze,
Stada spokojnie pląsają po łące:
Przeciwko niéj, nie trzeba grobli, ani tamy.
Ten krajowidz malutki, skromny, miły razem,
W gór niebotycznych oprawiony ramy,
Twoim dla mnie jest obrazem.
Od téj tak pełnéj wdzięków natury
Odrywając moje oczy,
Straszliwych Pionin widok je mroczy....
Biegnę usiąść po nad chmury.
Dosięgłem szczytu, głowę silnie wspieram:
Ledwie się ważę puścić w dół wejrzenia
Po ścianie stupiętrowéj, z jednego kamienia!
I tylko wyobraźnią, do stóp się przedzieram.
Za kamykiem rzuconym, jeźli puszczę oczy,
Ten, jak piłka sprężysta, sto razy odskoczy,
Milijon innych pociąga kamieni;
A tych szmer, po głębinach, jakby rój szerszeni,
Albo, jak ziarno, co z rzeszota spadnie
Długo w uchu szeleści, nim osiędzie na dnie.
Jeźli pchnę oko w światokrąg daleki,
Straszny z bliska Dunajec, zdaje się strumykiem:
Miasta, wsie, jak pszczół pasieki,
Każda góra pagórkiem, a skała kamykiem.

http://rcin.org.pl

Widzę przed sobą i Tatry garbate,
Obłoki służą zimnym ich piersiom za szatę:
A po olbrzymich barkach i czarnych poboczach
Wieczne śniégi spadają w zmarzniętych warkoczach.
Na tym szczycie zbieraną, świeżą poziomeczką
Jakbym rad z tobą dzielić się żoneczko!
Ztąd rozległym widokiem oko przepełnione,
Umysł, powieścią cudów zajęty,
Idę w tę stronę,
Gdzie ów zamek święty, *f)*
Błogosławionym tylko widomy,
Innych oku przedstawia dawnych murów lomy.
Kto na to miejsce patrzy z daleka,
Ani śladu istnienia zamku nie docieka:
Wystawiony na Pioninie
W odwiecznych lasów ciemnéj kniei ginie:
Jakby tam ludzka niepostała noga,
Niema dróg, niema ścieżek: ledwie manowcami,
W których przewodnikiem trwoga,
Nad ciągłemi przepaściami,
Po przegniłych drzew obałach,
Po urwiskach i po skałach,
Z sił wyczerpany,
Staniesz u ściany,
Co, przed wieki pięcioma, siłą niepojętą,
Wzniesiona, Kunegundę zakrywała świętą.
Między gruzami tego zamczyska,
Tysiąc do myśli cisnęło się marzeń:
Snuły się przed nią rozliczne zjawiska,
Tysiąc cudownych wydarzeń!
Serce mi biło, w oczekiwaniu,
Czyli przedemną niesprawdzą się dziwy:

http://rcin.org.pl

Czy, jak ten owczarz, nie będę szczęśliwy,
O którym starzy twierdzą w podaniu,
Że natrafieniem błogiéj godziny,
Spadło mu z oczów, błędu omamienie
I przez świętéj dopuszczenie
Ujrzał zamek nietknięty: znikły rozwaliny,
Usunęły się rygle, otwarły podwoje:
Zwiedził od złota lśniące pokoje;
Lecz, gdy pobiegł ogłosić to zjawisko cudu,
Nikt z zgromadzonego ludu
Niebył godzien téj łaski: znów ślepota ściska
Znów nie ma zamku, znów sterczą zwaliska.
Czekałem: lecz nie byłem między wybranemi!
Takich nie wiele naznaczono w niebie!
Grzeszny więc robaczek ziemi,
Od miejsca cudów myśl zwracam do ciebie;
A serce, które biło, gdym zjawiska żądał,
Biłoby mocniéj. gdybym cię oglądał.
Czy pójdę między te ogromne skały,
Kędy czarny Dunajec, ściśnięty, jak w kleszcze,
Warczy, tłucze kamienie spienionemi wały,
Niesforny jeszcze
Piętruje się, zżyma:
Ale twarda opoka wszędzie pęd wytrzyma;
A wał spieniony, gdzie bądź się wepnie,
Lub odskoczy ze wstydem, lub na skale skrzepnie.
Ślizga się noga po sterczących głazach:
Niema ziemi kawałka: wszystko jest z kamieni;
Gdzieniegdzie świerk, na szczytach tylko się zieleni,
Smutek ogarnia w tych dzikich obrazach.
Posuwając krok za krokiem,
Zbaczam Dunajca zakręty
I przed Morskiem staję Okiem, *g)*

http://rcin.org.pl

Które jak zamek zaklęty,
Raz w dzień, ledwie promieniom dając przystęp słońca,
Cały wzrok twój w kamiennem półkolu zamyka;
Już się być sądzisz w granicach końca,
Gdy, za przewodem małego strumyka,
Spostrzegasz młynek, daléj, na Węgier granicy,
Budynki skromnéj Leśnicy.
Ta nagła, dziwna zmiana widoku
Przyjemnie umysł zachwyca,
Jednakże, milszy mojemu oku
Byłby widok twego lica.
Czy chcąc nowe zwiedzić światy
Przedrę się między olbrzymie Karpaty,
W ktorych natura, więcéj dzika niż wspaniała,
Okryta smutnym całunem,
Zdaje się, jakby wykuty piorunem
Grobowiec sobie wskazała,
Widok ten i pomysły wzbudzając posępne,
Prowadzi w miejsca trwogi, trwodze niedostępne.
Tu, na niebotycznych szczytach
Pięć stawów, obok siebie perli się w granitach:
Z nich dwie rzeki, po czarnym spływając pokładzie,
Rozdzielne z wierzchu, niżéj, w jednym wodospadzie,
Z piętra na piętro, w rozmaitych miarach,
Tam, w kształcie taśmy, tam, w kroplistych parach,
Rzucają się, jak z obłoku,
W przepaść niedościgłą oku,
Nad którą śnieg odwieczny zawiesza lodami
Okuty pomost, między urwiskami.
Tu, nic nieżyje: noga śmiertelnika
Z przerażeniem się pomyka;
A po skalistych opryskach otchłani,
Jeźli go piekieł stropią szczeliny,

http://rcin.org.pl

Mech zeschły, albo ostry głaz co rękę rani,
Chwiejącemu się dadzą ratunek jedyny:
Niechże sk. ł wierzchy czarną parę zioną,
Ani spostrzeżesz kiedy przed okiem
Znikną góry, przepaście wszystkie we mgłach toną,
Wszystko jednym jest obłokiem:
Z Tatrów czeluści wicher puszczony
Wnet wszystko targa żelaznemi szpony:
Rwą się granity, trzaskają drzewa,
Tysiąc potoków w jeden się zlewa
Słyszysz trzaski, wark wody, gromy w koło siebie;
Lecz zawieszony w mglistym obłoku,
Na próżno o schronienia myślałbyś potrzebie:
Jedno ślepego posunięcie kroku,
A słońca, pragnionego w ten czas najgoręcéj
Nieujrzysz więcéj!
Ztąd dojdziesz po skał grzbietach tam, gdzie Morskie Oko *h)*
Zwierciadlaną swą głębię rozlewa széroko.
Niechaj małéj przestrzeni pozór cię niezwodzi,
Skał wierzchy, ani muszle, które widzisz na dnie;
Chcąc przepłynąć tę przestrzeń, długi czas uchodzi,
Ani dobędziesz, co tam raz upadnie.
Kształtu jajka, na skałach, które mu są ścianą,
Błękit nieba, jak tronu poddasze spoczywa:
Sklannéj wody powierzchni wiatr nigdy niezrywa
Na niéj zmarszczki nie powstaną.
O jedno piętro, nad Morskiem Okiem,
Piętro, mierzone olbrzyma krokiem,
Staw Czarny, w granitowéj osadzony ramie,
Szczerbę, zaledwie tu dojrzaną łamie,
I jakby spuszczał motek srebrnéj nici,
Wód swych ciągłym potokiem Morskie Oko syci.
Kiedy szczytów droga ślizka

http://rcin.org.pl

Już twe członki utrudziła,
Pójdź, gdzie piękne Kościeliska *i)*
Gdzie dolina, w skałach miła,
Wiosny barwą oko pieści.
Tu, i listek nie szeleści:
Samo słońce, po nad skały,
Zajrzeć może w ten raj mały.
Jeźli deszczyk łzę uroni,
Wnet nakrapiane purpurą kamienie
Zioną w powietrze balsamiczne tchnienie
Fijołka woni. *i)*
Z obwodu téj doliny, przyrodzenia brama
Pójdź, gdzie Dunajca czarnego kołyska:
Dość na paszczę spojrzéć samą,
Na pianę, którą grzmiący z pod opoki ciska,
Ażeby, po gwałtownym już tu jego pędzie
Miarkować, czém daléj będzie!
O mil dwie w Zakopaném *l)* kędy przemysł, wsparty
Siłą żywiołu, przysposabia w lawie
Kruszec, z wnętrzności ziemi wydarty
Ku śmierci podsycaniu i roli uprawie,
Mniéj burzliwy, słodszy w biegu,
Z siedliska wiecznego śniegu
Przeciąga srébrne pasma, zwolna między skały
Dunajec biały.
Jak młoda narzeczona, przed złączeniem bliskiem,
Niby się wzdraga; niby, chce go minąć:
Jednak, dąży nieznacznie, by wnet z Czarnym płynąć
Pod wspólném i jedyném Dunajca nazwiskiem.
Spiesz rzéczko! nie opóźniaj chlubnego zawodu,
Prawy związek wszystko wzmacnia;
On, i związkowych uzacnia,
I wznosi chwałę narodu.

http://rcin.org.pl

Rzuć odludne te miejsca, póki jeszcze serce
Cnotliwych związków żądzą goreje;
Dopóki w czystéj piérwiastków iskierce
Skopcony samolubstwa ogień nie zatleje!
Ja także wracam na Szczawnickie góry,
Gdzie, słodszéj, łagodniejszéj wielbiciel natury,
Odetchnę po tych wielkich, lecz dzikich wrażeniach!
Tutaj oko zatapiam w zielonych przestrzeniach:
Z daleka patrzę na czarne Tatry,
Na kłęby par z ich paszczy, miotane przez wiatry,
A z bliska, w mniéj straszliwych smakując urodach,
Czuję powaby, wzrok tocząc do koła
Po bujających pośród darni trzodach.
Strudzonego orzeźwią balsamiczne zioła:
Powrócą umysłowi tę swobodę miłą,
To lube czucie darów Opatrzności,
Która mniéj nas korzy siłą
Jak dziełami swéj miłości.
Odraża mnie ta wielkość, któréj godłem trwoga:
Podobna wielkość, jest udziałem ludzi,
Wemnie, ta wielkość świętą cześć budzi,
Która jest własnością Boga!
Ta wielkość, która wszystkiego dosięga,
Wszystkiego, tworząc szczęśliwość bez końca,
Wielkość, któréj najwyższa w dobroci potęga!
Mogą nam chmury zakryć blask słońca,
Mogą grzmoty i pioruny
Wstrząsnąć, na chwilę, świata bieguny;
Lecz, niech znowu słońce błyśnie,
Wyglądane z utęsknieniem,
Wnet się do niego przyrodzenie ciśnie,
Kiedy gromów potęgę wspomniemy ze drżeniem!
Nie są dla mnie miłemi ciągłe walki z trwogą:

http://rcin.org.pl

One zatwardzić, lecz wzruszyć nie mogą.
Krzewek kwiecisty, milszy mi sto razy,
Niźli ogromem zdziwiające głazy.
Tu, na puchowéj gdy spocznę murawie,
Ostry kamień stóp nie drażni:
Wszędzie nogi śmiało stawię,
Puszczam cugle wyobraźni
I na lekkiem skrzydełku lubego natchnienia
Lecę w te strony,
Kędy méj żony
Ścigają za mną wejrzenia.
Tam staje dla mnie obraz pełen wdzięku,
Pełen anielskiéj słodyczy:
Miła żonka godziny westchnieniami liczy,
A dziecie moje trzymając na ręku,
Widzę ztąd, w obojga twarzy
Uśmieszek, który serca kojarzy.
Lubość wtenczas mnie porywa,
Słodko bije serce moje:
I życie chwytam w świeże ogniewa,
I nadzieją umysł poję,
Że te skały, między nami,
Wkrótce czasu bieg usunie;
Że z miłości przejęciami
Wnet ścisnę matkę i córkę Karlunię.

PRZYPISKI DO LISTU.

a) Nedesta, inaczéj Donawec, po polsku Niedziecz; zamek położony na wysokiéj skale nad samym Dunajcem, który w tém miejscu Węgry od Polski przedziela. Dawniéj nazywał się Spiż, stolica starostwa spiskiego i należał do Polski.

http://rcin.org.pl

b) Klasztor czerwony dziś spustoszały: nic nie odkrywa, coby dało dociekać powodu tego nazwania. Z powieści między gminem czerpanych powziąłem tylko wiadomość, iż nosił je dla tego, że zamieszkali niegdyś w nim zakonnicy musieli, bądź naturalne bądź malowane, czerwone brody nosić.

c) Pioniny, są to skały najwyższe w tych stronach; spiczaste i tylko u spodu, lub z miejsc do nich przystępnych drzewami obrosłe. Zowią się Pioniny, zapewne dlatego, że sterczą pionowo nad Dunajcem lub ziemią.

d) Obłazy, są to urwiska nad drogami, prowadzącemi do Szczawnicy, tak nazwane z powodu ich obsypywania się.

e) Te dwa wiersze są z ust gminu, który w tych stronach nigdy imienia czart nie wymówi, a wyraz: ho oni! ma znaczyć: ho, diabli!

f) Jestto ten sam zamek, już wyżéj wspomniany; miejsce to, zowią pospolicie Zamczysko.

g) Z powodu podobieństwa do półkola skał nad Morskiem Okiem w Karpatach, miejsce to również nosi Morskiego Oka nazwisko.

h) Morskie Oko. staw największy z odkrytych dotąd w Karpatach; nazwany tak, z powodu znalezionych w nim, jakoby niegdyś szczątków rozbitego okrętu, a ztąd domniemanéj komunikacyi z morzem. Jest na wysokości tysiąca sążni od poziomu; głębokość jego dotąd niezmierzona; obszerność 56 morgów; lecz tak olbrzymią wysokość skał, które go otaczają, iż zaledwie sadzawki ma pozór: woda zaś w nim tak czystą, iż z samego brzegu, gdzie głębokość długiém i ciężkiém wiosłem zaledwie da się zmierzyć, muszle na dnie wydają się jak gdyby ręką dosięgnąć je można. Płynąc ku środkowi, widać w wodzie skał szczyty, równie mamiące bliskością tak dalece, iż płynących przestrasza ciągle obawa rozbicia się o nie. Staw Czarny spływa w Morskie Oko wodospadem ze skały rzeczywiście w porównaniu skał, nad tym stawem jeszcze stérczących, ledwie za piętro liczyć się mogącéj, lecz piętro tak wysokie, że stojąc przy morskiem oku, wodospad wydaje się być ściekiem źródełka. Staw ten ma imię Czarnego, gdyż uważany ze skał nad

http://rcin.org.pl

nim stojących, uderza w istocie czarną wód swych barwą, obok wód Morskiego Oka.

i) Kościeliska, tak nazywa się miejsce w Karpatach sławne prześliczną doliną, zamkniętą w kształcie jajka ogromnemi skałami. Jest do niéj wjazd i wyjazd naturalny w ustępach skał, a podług twierdzenia podróżujących po Alpach, nie ma tam doliny równie pięknéj i tak obszernéj.

k) Murawa téj doliny przesypana jest kamieniami nakrapianemi czerwono. Zowią je fijołkowemi z powodu istotnéj fijołka woni, skoro są zmoczone, własność, któréj nietracą przewiezione w inne miejsca.

l) Zakopane, nazwisko fabryki, w któréj przetapiają rudę na żelazo. Miech téj fryszerki poruszany jest siłą wody.

Imieniny mojéj żony.

w Warszawie 4 listopada 1832.

Jako żony, po raz drugi
Imieniny twe obchodzę:
Prędko zleciał i czas długi,
Chociaż po ciernistéj drodze!
Dni wesołych bardzo mało
Liczyliśmy w tym przelocie!
I tych, co nam niebo dało,
Nieliczyły ludzi krocie.
Dzięki Bogu! nieraz smutki
Osładzała nam pociecha;
Ileż mamy ich z Karlutki,
Kiedy mile się uśmiecha?
Jak ten widok drogi sercu,
Jak te śpiewy są urocze!
Gdy się czołga po kobiercu,
Zwija nożki i szczebiocze.

http://rcin.org.pl

Szczęścia żony, szczęścia matki,
Szukasz, gdzie jest przyrodzenie:
Więc zgiełk zabaw i dostatki
Kładziesz w ich rzetelnéj cenie.
Nieznasz nudów: Ty na świecie
Najszczęśliwsza w każdéj dobie,
Kiedy pieścisz swoje dziecie,
Kiedy tylko mąż przy tobie.
Oby skromne twe życzenia
Ciągle spełniać niebo chciało!
Oby w każdy dzień imienia
Tak ci życzeń trzeba mało!

POWIEŚĆ.

ZŁE RADY.

Warszawa — grudzień 1832.

DUSZKO MOJA!

Zdarza się czasem w pożyciu małżeńskiém błąd, który przedłużony, sprawia nieszczęście związków, ukształconych do szczęścia: porady zdradzieckie, podszepnięte przez nienawiść lub zazdrość, mogą często obłąkać umysł młodéj małżonki i zaszczepić niezgodę w najlepiéj dobraném małżeństwie. Dla przestrogi, byś kiedy niepopadła w błąd podobny, oddaję do pism Tobie poświęconych zdarzenie, które nie nosi cechy zmyślonéj powieści. —

Wanda, była przyjaciołką od serca pani F. młodéj wdowy. — Razem wychowane, nieodstępowały się nigdy; a kiedy pani F. opuściła miejsce wychowania, dla wejścia

http://rcin.org.pl

w śluby małżeńskie, mieszkała do dnia ślubu w domu ojca Wandy, która wkrótce do niego również się przeniosła. — Po niedługiém pożyciu umarł mąż pani F. — Starania tylko troskliwe Wandy zdolne były ukoić żal téj straty, a młoda i piękna wdowa, znalazła wnet pragnących jéj ręki; lecz wszystkim oświadczyła stałe postanowienie zachować wiarę, poprzysięgłą zmarłemu mężowi. W tym właśnie czasie, młody Wacław, po sześciu latach nieobecności w kraju, wrócił z podróży i pośpieszył odwiedzić ojca Wandy, dawnego Opiekuna swego. Zachwycony pięknością Wandy i wdziękami jéj towarzyszki wdowy, postanowił odwiédzać je częściéj; a hojnie obdarzony od natury, umysł wykształcony wyborném wychowaniem, zrobił głębokie w sercu wdowy wrażenie, która mniemając się być udzielnym jego uczęszczań celem, oddała się zupełnie rozkoszy kochania i wzbudzenia wzajemnych uczuć.

Wacław kochał w istocie, ale kochał Wandę; a ciągłe jéj z wdową przestawanie było jedynie powodem składanych i téj tu grzeczności. Dalekim on był domysłu tkliwych uczuć, wzbudzonych w jéj sercu; a cały, zajęty Wandą, po przekonaniu się o wzajemnéj skłonności, oświadczył ojcu życzenia swoje. Ojciec, pragnący oddawna tych związków, przyjął oświadczenie z radością, a Wanda spełniła chętnie wolę ojca. —

Pani F. tknięta do żywego tym związkiem, sądząc się być zwiedzioną przez młodych małżonków, poprzysięgła im wieczną nienawiść. Obraz ich szczęścia, powierzany z otwartością przez czułą Wandę, pomnażał męki wdowy; a rozniecając jad zazdrości, podsycał występną żądzę zemsty i zniszczenia téj szczęśliwéj jedności. —

http://rcin.org.pl

Pewnego razu, gdy Wanda opisywała ujmujące starania i pieszczoty męża, zdradziecka wdowa wstrząsnęła głową i głosem politowania rzekła: Jakże mi żal jest ciebie, kochana Wando; ileż łez i zgryzot twe szczęście teraźniejsze kosztować cię będzie! Przestraszona temi słowy Wanda, żąda ich objaśnienia: Po chwili namysłu, pani F. rzekła: Pozwól mi, nic więcéj nie dodać: przy dzisiejszém omamieniu twojém, ani byś mnie zrozumieć mogła, ani mieć siłę pójść za moją radą. — Na te słowa, tym więcéj błaga Wanda wdowę o odkrycie grożącego jéj niebezpieczeństwa: przyrzeka zdolność wszelkich poświęceń, byle tylko zapobiedz nieszczęściu utraty serca męża: przysięga wreszcie wdowie, słuchać jéj rad we wszystkiém. Wtenczas obłudna tak do niéj mówi: Pomnij Wando, że tylko tkliwa przyjaźń, może mnie skłonić do wynurzenia tego, co usłyszysz; a los twój nazbyt mnie obchodzi, bym dłużéj wahała się z wróżeniem ci blizkiéj utraty miłości męża twego. — A to z jakiéj przyczyny? zawoła drżąca Wanda. — Z przyczyny zbytku twojéj ku niemu miłości: ten zbytek cię gubi, ten zrobi cię wkrótce przedmiotem obojętności, a nawet może i wzgardy jego! — Wanda struchlała. — Słuchaj mnie bez trwogi, rzekła daléj wdowa: ja także byłam przecie żoną, znam ułomność mężczyzn, wiem ile są zmienni w miłości; a jednak umiałam zapewnić sobie stałość mojego męża;..... lecz moje z nim postępowanie, jakże było od twojego różném!

Jeźli mi odkrył chęć jakiéj rozrywki, bądź przechadzki, bądź widowiska, piérwsze moje słowo było zawsze suchém odmówieniem; a bardzo często, mimo największą własną chęć moją, odmawiałam sobie zabawy,

http://rcin.org.pl

jedynie dla tego, że on jéj pragnął. — Masz zwyczaj wcale niedobry podzielać zawsze zdanie twego męża, podziwiać go ustawicznie, poklaskiwać wszelkim jego czynnościom: on śpiéwa, ty odkrywasz wzruszenie głosem jego wzbudzone..... Lecz powiédz, przerywa jéj Wanda, czyliż nie znajdujesz, jak on głos ma piękny?— I owszém, znajduję; lecz ty tego, szczególniéj przed nim, niepowinnaś wyznawać; co tylko on mówi, co robi, uważać należy małoznaczącém, bez dowcipu, bez rozsądku, a czasami, nawet nieznośném. Choćby boskim był śpiéw jego, ciebie nudzić on powinien; wreszcie, jeżeli chcesz być trwale kochaną, sprzeciwiać się mu we wszystkiém należy. — To bardzo przykro! westchnęła młodziutka Wanda: czy podobna odpychać, martwić tego, co nam tak dobrze zająć serce umié! Wszakże cię uprzedziłam, rzekła pani F., że ty nie jesteś zdolną usłuchać rad moich; właśnie téż dla tego, drżę nad przyszłością twoją, gdyż wkrótce najnieszczęśliwszą będziesz. —

Rozmowa ta sprawiła bolesne wrażenie na umyśle niewinnéj małżonki, a smutek głęboki opanował jéj serce. Wróciwszy do domu, zamknęła się w sypialni. — Do zalanéj łzami wbiega tkliwy małżonek: pyta z rozczuleniem o powód jéj smutku i nieodbiéra żadnéj odpowiedzi. Podwaja usilności, lecz próżno: im więcéj okazuje przywiązania, tém uporczywiéj trwa Wanda w milczeniu; a nakoniec, z bolesném przemożeniem nad sobą, zdobywa się na wyraz: uprzykrzasz mi się.— Wyraz ten przeraża Wacława: niepojmuje, dla czego starania jego, wprzód tyle przyjemne, teraz tak oziębłe odrzucone być mogą; lecz roztropność radzi mu oddalić się i czekać szczęśliwszéj chwili, któraby mu wróciła małżonkę. — Wieczór,

http://rcin.org.pl

tkliwego pragnąc porozumienia, szuka go drogą pieszczot: Wanda odpycha je z oziębłością. Zdziwiony Wacław prosi o wyjaśnienie przyczyn tego, tak mu nowego postępowania, o odkrycie mu winy jego i zkąd ta surowość, po trwającéj dotychczas miłości bez granic? lecz próżno; a prośbami to wymógł tylko na niéj, że jeśli zobowiązać ją pragnie, do innego spać pójdzie pokoju. — Cios ten odbił się w głębi serca Wacława: żądasz tego, rzecze, więc pójdę!.... lecz to będzie na długo! — i wyszedł z oznaką gwałtownego bólu.

Noc najokropniejszą przepędziła Wanda: daremnie ze łzami wyrzucała sobie cierpkość obejścia się z mężem; obawa utraty serca jego przez powolność zbyteczną, podsycana pamięcią zdradliwych porad mniemanéj przyjaciółki, utwierdziła ją w przedsiewzięciu wytrwania. —

Nazajutrz idzie do pani F.; — opowiada jéj wypadek zeszłego wieczora; a wdowa, przejęta radością z poczętych, między dotąd szczęśliwą parą, niesnasków, rzuca się na szyję Wandy, obsypuje pochwałami, napomina do wytrwałości, nadewszystko, gdyby mąż jéj zdawał się szukać zgody; bo dodała, powodzenie twoje w przyszłości zależy najwięcéj od postępowania w początkach. Gdyby zaś między wami za daleko przyjść miało, ostrzegę ciebie, kiedy zwolnić z surowości wypadnie. — Ten dodatek uzupełnił przekonanie zbyt dobrodusznéj Wandy, że pani F. miała tylko szczęście jéj na celu, a powierzyć się zupełnie, kierunkowi wdowy, było naturalnym tego przekonania skutkiem. —

Niemniéj okropną przepędził noc Wacław: niemogąc pojąć przyczyn tak nagłéj zmiany, przypisał ją z razu, tym niedocieczonym, a na nieszczęście zbyt częstym płci

http://rcin.org.pl

pięknéj dziwactwom. Szuka więc wszelkich środków być sam na sam z Wandą; lecz ta unika ich starannie, przepędzaniem dni całych z mniemaną przyjaciołką swoją. Wacław mniemając się nie być już kochanym, z powodu innéj jakiéj miłości, wpada w zazdrość: śledzi usilnie postępki żony: we wszystkich odkrywa najczystszą niewinność; rozważa charaktery osób, uczęszczających w dom jego: ani cienia do podejrzeń: zgoła traci głowę w nadaremnych domysłach. Nakoniec, żąda koniecznie porozumieć się z żoną: ta długo wzbrania się napróżno. Pani F. wyrzuca mu tyrańskie postępowanie jego. Rozjątrzony tym wyrzutem Wacław, odpowiada jéj ostro: Pani F. unosi się gniéwem: ztąd kłótnia i zerwanie przyjacielskich stosunków. Wacław zakazuje żonie bywać u pani F.: ten zakaz oburza Wandę: odważa się oprzéć woli męża i wyrzucając mu brak miłości, oświadcza, że nie będzie posłuszną.

Tak więc związek najszczęśliwszy, stał się od kilku dni piekłem, dzięki staraniom żmii, któréj wyziew jadowity zatruwał go ciągle. — Wacław, z przyrodzenia łagodny, był jednakże dosyć żywy; a widząc nadwerężenie praw swoich, sądzi być potrzebném użyć wreszcie surowości: zamyka żonę, dla przerwania stosunków z panią F.; lecz ta, podczas krótkiéj nieobecności jego, odwiédza Wandę i zamkniętą na klucz, oswobadza drzwi wybiciem. Wacław powraca; a dowiedziawszy się o tém, przekonany, że już liczyć na serce Wandy nie może, odjeżdża, tak dla rozrywki w smutku, jak i dla dania żonie czasu do namysłu. — Przy odjezdném, zostawił list do niéj, gdzie wyraziwszy, iż zdrowie jego wymaga zagra-

http://rcin.org.pl

nicznych wód użycia, nic niewspomniał o miejscu zamierzonéj podróży. —

Piorunem był ten odjazd dla biédnéj Wandy: sądzi się być zdradzoną, porzuconą na zawsze! teraz dopiéro szuka w sobie winy i domyśla się zdrady w poradach pani F. — Tę, chcącą niby pocieszać boleść Wandy, zdradziła iskrząca się w jéj oku radość; a nieszczęśliwa odkryła bolesną prawdę i uczuła okropność obłąkania swego. Chce jechać za mężem, błagać przebaczenia; lecz daremnie pyta się o miejsce, dokąd się udał, nikt jéj go wskazać niemoże; — wszystkie wody zagraniczne zwiédza po kolei: płynie do Anglii, podaje do pism publicznych imie przedmiotu poszukiwań swoich i otrzymuje wiadomość, że był tam w istocie, ale już go niéma. — Zbolała wraca do domu: tu znajduje list następujący:

„Pomimo nienawiści i wstrętu, doznanych od ciebie w ostatnich dniach, tak zrazu szczęśliwego pożycia naszego, radbym przed zgonem poznać moją winę i powód utraty serca twojego. Skutkiem odniesionéj rany, leżę blizki śmierci: jeżeliś przestała mnie już nienawidzieć, przekonasz mnie o tém, przez prędkie przybycie“.

Wanda pada bez zmysłów: które ledwie co odzyskawszy leci, przybywa na wskazane miejsce i znajduje męża konającego! Pada na kolana przy łóżku najdroższego jéj sercu, wyznaje wszystko, całą swoją winę. Wacław wyciąga osłabioną rękę, przyciska do serca, przebacza: lecz, niestety! zbyt mocna radość otwiéra mu ranę i w usta żony przeléwa ostatnie życia tchnienie!

Rozpaczy Wandy niepodobna określić; jeżeli nie skonała, to tylko, że ból serca, choćby najsilniejszy, nieza-

http://rcin.org.pl

wsze o śmierć przyprawia. Żyła; lecz świat obmierziwszy, zamknęła żal swój w klasztorze, gdzie opłakiwała do śmierci skutki nierozważnéj swojéj ufności. —

Taki jest owoc porad zdradzieckich! — Młoda moja, kochana żoneczko, radź się we wszystkiém męża i własnego serca.

Rok Nowy 1833.

w Warszawie.

Duszko moja, roczek trzeci
Obchodzimy w nowéj zmianie:
Jakże prędko czas przeleci
Osładzany przez kochanie!
Złe i dobre, w zwykłym dziale,
Przypadło nam po kolei;
Puśćmy z rokiem zeszłym żale,
Nowy, spłodzi kłos nadziei.
Oby kłos ten, żonko miła,
Wydał pożądane plony!
Obyś zawsze się cieszyła
Szczęściem córki, matki, żony!
A gdy znowu rok przeminie,
Obyś wspomnieniem przeszłości,
W każdym kroku, w każdym czynie,
Miała powód do radości!

Urodziny syna Władysława.

w Warszawie — 20 marca 1833.

Po raz drugi, żonko miła
Witam matką: po raz drugi,
Opatrzność ci dozwoliła
Upłacić naturze długi.

http://rcin.org.pl

Po raz drugi, na twém czole
Radość życia, któreś dała,
Spędza porodzenia bóle:
Rozkosz miejsce ich zabrała.
Nowe cele i nadzieje
Serce twoje rozpoczyna;
Słońce w oku twém jaśnieje,
Patrząc na oblicze syna.
W rysach jego ty już czytasz
Piękność duszy, serca tkliwość:
Z uniesieniem wróżby chwytasz
Podawane przez życzliwość:
„Imię jego, może chwała
„Kiedyś głosy bronzowemi
„Będzie hucznie roznaszała
„Po wszystkich zakąciach ziemi!“
O kochanko! prośmy Boga,
Niech go od tych głosów broni!
To do szczęścia nie jest droga:
Krwawéj chwały szczęście stroni. —
Wódz, choć bitew dwieście wygra,
Licząc na tryumf wspaniały,
Raz pobity, z marą igra:
Już go niéma w księdze chwały!
I urzędów ślizkie stopnie,
Fawor tylko oczy mami:
Choć zasługą kto ich dopnie,
Kaprys rządzi faworami.
Boże! dla mojego syna
Ciche szczęście racz zachować!
Niech do chwały się niewspina,
Któréj mógłby pożałować.

http://rcin.org.pl

Niech w ustroniu smak znajduje:
Niepodległość, daj mu Boże!
Kto ustronia powab czuje,
Nieszczęśliwym być nie może.
Boże! daj mu serce tkliwe
Na niedole bliźnich braci!
W sercu szczęście jest prawdziwe:
Serce tylko nas bogaci!

Imieniny żony.

w Warszawie $^{4}/_{11}$ *1833.*

Gdybym po ślubie w cztery miesiące
Na cześć twojego składał imienia
Uniesieniami amora tchnące
Tkliwe życzenia,
Cóż to za cuda? że nieustały
W krótkim przelocie
Pierwsze zapały,
Że pegaz krocie
Iskier miłosnych skrzesał w zapędzie?
Zawsze i wszędzie,
Póki miłości obłęd niezerwany,
Bóstwem jest dla nas przedmiot ukochany.
Lecz gdzie lat cztéry z pod rządów Hymenu
Jeszcze miłość nieuciekła,
Gdzie jeszcze z nurtem szumnym Hypokrenu
Pożegnania nie wyrzekła,
Tam Hymen pewnie rozsiał takie wdzięki
Jakich miłości niepodobna spożyć.
Twojego to jest serca, twojéj dzieło ręki
Tak silny tron małżeństwa uczuciem założyć:
Jestem kochankiem, chociaż mężem cztéry lata;

http://rcin.org.pl

Miłość twoja, miłością dzieci pomnożona,
Wszystkie uczucia roskoszą przeplata:
Jesteś zawsze kochanką, choć matka i żona!
Oby niebo, co sprzyja związkom uczuć prawym
Raczyło dzisiaj, na twoje wiązanie
Zesłać anioła z wyrokiem łaskawym:
Że miłość nasza niepodlegnie zmianie;
Że jakikolwiek los nasz będzie kiedy,
W dostatkach, albo pod brzemieniem biédy,
Nam jednostajne czystych serc bicie
Uprzyjemniać będzie życie.

Rok nowy 1834.

Warszawa.

Otóż i rok nowy, czwarty
Do pożycia naszego wspólnéj przybył karty.
Dwadzieścia lat, oddanych usługom krajowym,
W mozolnéj pracy spędzony wiek młody,
Wszystkie nadzieje prawem wskazanéj nagrody,
Spełzły, przy tym roku nowym!
Mamyż rozpaczać że tak się stało?
Nie, żono moja, wié Bóg co nam trzeba:
Rozpacz prawdziwą jest człowieka skałą,
Pociechą ufność w dobroci nieba!
To cośmy z dawna sobie życzyli,
Spokojne, ciche, na wsi ustronie,
Już się przed nami rozwija w téj chwili,
Pociąga, jak szczérego przyjaciela dłonie.
Nieuchodzę przed światem kryć zgryzot sumienia:
Mych obowiązków nie skaziłem niczem;
Żadna rdza mego nie dotknie imienia,
Przed niczyim i nigdzie nie splonę obliczem.
Wreszcie, różne o szczęściu są wyobrażenia:

http://rcin.org.pl

Od nich też tylko i szczęście zależy;
Lecz kto go szuka bliżéj przyrodzenia,
Ten prawdziwego najpewniéj dobieży.
Miłe dziecię natury! ty, co pośród miasta
Schowana, o wymyślne niedbałaś zabawy,
Dla ciebie wiejski fijołek wyrasta
Bez porównania piękniéj, niż w murach Warszawy.
Wnet ręką własną zasadzisz krzewiny,
Których cieniom powierzysz późniejsze twe lata;
A przebiegając pagórki, doliny,
Podziwieniem hołd oddasz Stwórcy cudów świata.
Ach! kto czuć umie natury wdzięki,
Komu wdzięczność jest serca rozkoszną potrzebą,
Ten z rozwagą utworów nieśmiertelnéj ręki
Wraz westchnienia zaśle w niebo.
Przy ich rozwadze, obok tych cudów,
Jakże będą nikczemnemi
Owoce tylu zabiegów i trudów
Któremi się nadyma pyszny robak ziemi!
Kochanko! jeźli z wypadków kolei,
Tak dla nas miły los ma być gotowy,
Powiedz, czy słusznie jestem w nadziei,
Że szczęście nasze, zacznie ten rok nowy?

BAJKA.

Dwie jaskółki.

Sierpień w Warszawie 1834.

W marmurowym zawoju pysznego filara,
Przylepiła raz gniazdo jaskułeczek para.
Szczęśliwe! każde samca do lubéj przybycie,
Z nowém czuciem radości, nowe niosło życie,

http://rcin.org.pl

Nowym było dowodem, że i pyszne mury
Nie we wszystkich stworzeniach tłumią głos natury.
Ale trudno, ażeby siedzących wysoko,
Jakbądź skromnych, zawistne niedosięgło oko!
Chociaż jaskółki w drogę nie weszły nikomu,
Lecz gdy filar celniejszą był ozdobą domu,
Przeto wnet, w podziwieniu nad jego koroną,
I gniazdeczko wyśledzono:
Biedne ptaszyny! cóż się z wami stanie!
Jaka rozpacz was ogarnie,
Gdy zmuszonym opuścić tak piękne mieszkanie,
Przyjdzie, ach! tułać się marnie!
Słyszycie? precz to gniazdo! pan zawołał z gniewem.
Lecz o natury nieskażonéj cudzie!
W chwili, gdzieby ronili łzy żałości ludzie,
Jaskułeczki z wesołym uleciawszy śpiewem
Rzekły! „Czyjém uczuciem natura kieruje,
„Kto rad na tém przestaje, co mu zdarzą niebą,
„Gdzie miłość i spokojność umysłu panuje,
„Tam do szczęścia pałaców z marmuru nie trzeba.„
Odleciały, — i lubą dzieląc się pociechą,
Swobodniejsze gniazdeczko usłały pod strzechą.
Żonko moja, tych jaskółek
Niechaj dla nas przykład służy:
I nas, wydarty przytułek
Znagla również do podróży.
A więc jedźmy: i my strzechę
Znajdziem z Boskiéj Opatrzności:
W niéj znajdziemy i pociechę,
Bo nam nie brak na miłości.

http://rcin.org.pl

Na wyjezdném za granicę.

Wrzesień w Zalesiu 1834.

Karluniu, serce podziwiam twoje!
Jak silną twego jest moc przywiązania,
Gdy chwili się nie lękasz, któréj ja się boję,
Chwili z rodziną twoją pożegnania!
„Wszak będę z tobą, mówisz: gdym twoją została,
Każdy los twój chętnie dzielić,
Bogum śluby wykonała:
Wiedziałam to, że trudno zawsze się weselić.
Tylko ty się nie martwij: nie zasępiaj czoła,
Puść w zapomnienie obraz przeszłości,
Będę wesoła
Z twojéj wesołości."
Żono kochana! serca kochające
Miłe są Bogu: On, miéj nadzieję
Przyjmie twe modły, niewinnością tchnące,
Błogosławieństwo na ciebie zleje!
On, pociechy ześle tobie,
Cnotę twoją wynagrodzi;
A żal wszczęty w smutnéj dobie
Moją miłością osłodzi.

Imieniny żony.

w Zalesiu 4/11 1834.

Patrz żonko, jak to niebo
Do skrytych życzeń twoich się nakłania:
Taiłaś łzy nad potrzebą
Twéj rodziny opuszczania;
Balaś się, twych łez widokiem
Serca twojego męża zasmucić,
I z wesołości udanéj okiem
Już, już byłaś gotowa rodziców porzucić;

http://rcin.org.pl

Już miałaś wyrzec i pożegnanie,
Spełnić, choć przykrą powinność żony,
I w dalekie na mieszkanie
Pójść za mężem strony;
Aż oto, sercu twemu pożądana,
Więc miła i mojemu nastąpiła zmiana:
Nie będziem w obcym kraju szukali téj strzechy,
W któréj założyć mamy gniazdeczko;
Już nie odbiorę rodzinie pociechy
Z widoku lica twojego żoneczko.
Pobliski zagon da nam pożywienie,
Pobliskie nieba, sercu rozkosze:
A téj zmiany doniesienie
Na wiązanie ci przynoszę.

Rok nowy 1835.

w Przyłuskach.

Otóż chatka, nasza własna:
W niéj rok nowy zaczynamy;
Nie jest obszerna; — ale i nie ciasna:
Mierna, jak szczęście, którego żądamy!
Mierna kuchenka, mierne stodółki,
Mierne koniki, mierne i ciołki,
Mierne dochody, mierne wydatki,
Wszystko w stosunku: a więc są dostatki.
Ograniczyć potrzeby jest bogactwa wzrostem:
Cóż po wielkich dochodach, jeśli nie wystarczą?
Od nas, zbytek ucieka, utrzymanie prostem,
Lecz za to wierzyciele przed progiem nie warczą:
Nie są nam znane Strażburskie pasztety,
Ani ciśnięte z gron winnych napoje:
Chléb żytni, pierwsze u nas ma zalety,

http://rcin.org.pl

Najsmaczniejszy ten trunek, co go starczą zdroje:
Za to, śpiemy spokojnie, ani nam dopieka
Jad, drogo opłacony Indyjskich korzeni:
Ani nas, przebudzonych, mnóstwo zgryzot czeka,
Bo nie jesteśmy dumy żądzami trapieni;
Bo ta, łysiny serca i duszy peruka
Nas nie oszuka!
Oby niebo najłaskawsze
Tę spokojność, co dziś mamy,
Którą inni wzgardzają, ale my kochamy,
Zachowało nam na zawsze!

WIOSNA.

w Przyłuskach 1835.

Stopniały zimowe szrony,
Pola owionął miły oddech wiosny
Trawka nadziei skryła zagony,
W lasach brzmi ptasząt świergot radosny,
Znowu płyną strumyki: śklnącéj niebem wody
Nie krępują więcéj lody.
Wszystko ożyło! wszystko się rozpływa
W łagodném cieple majowego słońca:
Całego przyrodzenia język się odzywa,
Drga ziemia w hymnach wesela bez końca!
Boże! przez dobroć nad wszystko potężny!
Kiedy cuda jéj wykładam
Niebiosów sięga umysł niedołężny,
Niknie trwoga, a na twarz przed dobrocią padam!
Nie gniewu dziełem są pioruny Twoje:
Są one skutkiem Twojéj Opatrzności:
Będące w sercach niepokoje,
Usposabiasz do miłości.

http://rcin.org.pl

Jak to drzewo sandałowe,
Co, rozdarte, dopiero wydaje balsamy,
Tak, przebywszy dopiero smutne dni zimowe,
Z rozrzewnieniem maj witamy.
Żoneczko moja, wszystkie przygody
Są na téj saméj ważone szali:
Kto wié? czybyśmy, cierpień nie doznawszy wprzódy,
W naszém ustroniu tak zasmakowali?
Kto wie, czyby ta miłość, co nam jest rozkoszą,
Nie była dotąd zobojętniała?
Może ja, — a może ty, mniéj byś mnie kochała....
Pękłby może ten węzeł, który duszę spaja,
Możeby znikło szczęście małżeńskiéj miłości....
Możebyśmy nie czuli miłych ponęt maja,
Nie składali serc czystych w hołdzie Opatrzności!

Urodziny Helenki.

Przyłuski 27 Czerwca 1835.

Ciesz się, ciesz Parysie mały
Jeźliś jest na ziemi:
Porywaj kołczan i strzały
Pędź do Przyłusk z niemi.
Helena się urodziła!
Imie jéj przystoi:
Ani by się powstydziła
Przed Heleną z Troi.
Pędź, nie wstrzymaj kroki twoje:
Mnie, duma nie łechce;
Przyłusk, zamienionych w Troję
Wcale widzieć nie chcę.
Nie, ja życzę innych losów
Méj małéj Helenie:

http://rcin.org.pl

Nie chcę dla niéj chwały głosów,
Chcę tkliwe wspomnienie.
Niech jéj cnoty więcéj słyną
Niźli jéj uroda:
Dni, z tamtemi, błogo płyną,
Przy téj. rzadką zgoda.
Niech te wdzięki da jéj niebo
Które dało matce,
Których serce jest potrzebą,
Szczęście, w skromnéj chatce!

Imieniny.

w Przyłuskach 4/11 1835.

Jesień drzew liście, trawki zwarzyła,
Już pola z barwy ogołocone:
Ty jednak, zawsze jesteś równo miła,
Czoło, więcéj niż w maju, masz wypogodzone.
Czemu, kochanko, tak się uśmiéchasz?
Czemu się cieszysz z nadchodzącéj zimy?
Znam ciebie, pewnie do balów nie wzdychasz
I strzechy naszéj nie opuścimy.
Więc powiedz, czemu? — „Będziem więcéj razem:
„Dni całych w polu przepędzać nie będziesz:
„Cieszę się miłym zimy obrazem,
„Gdy między mną i dziećmi, przy ogniu usiędziesz“.
O! jakie szczęście, gdzie tak mało trzeba,
Żeby szczęsne spędzać chwile!
Poznaję w tém łaski Nieba
I z wdzięcznością głowę chylę:
Znikły méj wiosny młode urojenia,
Jesień przyniosła rzeczywiste plony;
A, co najdroższe, spełnione życzenia,
W znalezieniu dobréj żony!

http://rcin.org.pl

Ty, któréj serce jest szczęściem całém,
I o wzajemne dbasz tylko kochanie,
Że ciebie z duszy kocham, nie raz powiedziałem,
I teraz to powtarzam, na twoje wiązanie.

Rocznica ślubu.

w Prysłuskach $^{15}/_{11}$ *1835*

Dziś pięć lat! żono, mamże pytać, czyli
Pamiętasz o téj stanowczéj dobie,
Gdyśmy nasze dusze obie
I nasze wszystko, w jedno łączyli?
Wtenczas, jak ów pączek róży
I ty, wiosny kwiat,
Z pod rodzinnych listków stróży
Wychodziłaś w świat!
Serce trwogą biło skrycie;
A w oblanéj łzą źrenicy
Przebijało nowe życie,
Zawinięte w tajemnicy!
Nikła obecność: — nawet, uczucia miłości
Stygły w obrazie niepewnéj przyszłości!
Dziś lat pięć jednak, inne przeznaczenie
Zdawało się być moim udziałem:
Zaszczyty, stopnie i dobre mienie
Otwarte przed sobą miałem; —
Dziś lat pięć, wichry złowieszcze,
Słusznych nadziei nie zwaliły jeszcze!
Lecz żonko moja, ty, nie przed zmianą
Dobrego bytu miałaś obawy: —
Szlachetniejsze uczucia dał ci Bóg łaskawy:
Lękałaś się, czy stale tak będziesz kochaną?
Ta obawa była próżna:
Lepiéj cię kochać nie można.

http://rcin.org.pl

Los odjął, co nie było celem twojéj troski,
Ale za to, Niebo sprzyja:
Podsyca ciągle ten promień Boski,
Który pasmo cnót rozwija
I kiedy innych, zleciło fortunie,
Żeby niemi pomiatała,
Własnéj, świętéj opieki od tych nie usunie,
Których serce miłością Bogu miłą pała.

Rok Nowy 1836.

w Prysłuskach.

Już więc przeminęła jesień:
Już listopada i grudnia wieczory,
Tę wieczną wsi odrazę, cel gniewnych uniesień
Spędził czas, zawsze dla nas równo skory:
Zeszedł rok stary: my, na złość nowemu,
Kochamy się, po dawnemu!

Dziś każdy, nowe życzenia
Składa i nowe odbiéra wzajemnie:
Każdy troski zeszłego w nadzieje przemienia,
Że mu rok nowy zabłyśnie przyjemnie:
My, nie złorzeczym rokowi zeszłemu,
Kochamy się, po dawnemu!

Niech nam więc rok Nowy, żonko,
Da, nie to szczęście, za którém świat goni,
Nie te skarby, wielkości, co szczęścia są błonką;
Lecz, niech oko łez bólu i smutku nie roni:
A braku nieszczęść — dość szczęściu naszemu,
I kochać się, po dawnemu!

http://rcin.org.pl

BURZA.

w Przyłuskach 25 stycznia 1836.

I dla czegóż ten wicher straszliwy tak świszcze!
Czegóż uderza grzmiący o ściany ubogie? —
Jeżeli je rozwali, cóż na tém uzyszcze,
Niszcząc chatkę, gdzie chwile przepędzamy błogie?
Gdzie, dalecy od dumy, światowych próżności,
Pragniemy tylko szczęścia słodkiéj spokojności?

Oh! szczęście! wszakże całe zasadza się na tém,
Jak sobie je wystawim w naszéj wyobraźni?
Nam jest szczęściem spokojność, nasz domeczek światem,
Szczęście innych, zazwyczaj, w złych duszach gniéw drażni.
Może, na wichru skrzydłach, odziany w zamieci,
Zniszczyć naszę spokojność zły duch jaki leci? —

Patrz, jak widma ciężarne, przepędza obłoki!
Trzeszczą ściany, drżą okna, ptak szuka schronienia:
Patrz, zgruchotał, jak słomkę, i ten dąb wysoki!
Otwiérają się trwodze występne sumienia:
Tylko sercu czystemu nie dopiecze trwoga,
Bo czuje się pod tarczą potężnego Boga!

Boże! jestem pod Twoją! czyste serce moje:
W niem sędzia nieodstępny, sumienie spoczywa:
Nic, nic mi nie wyrzuca: więc, czegóż się boję? —
Ah! ta trwoga jest Boska, trwoga świętobliwa:
Ty ją wléwasz w człowieka, by z powrotem słońca,
Tém lepiéj wielbić umiał Twą dobroć bez końca!

http://rcin.org.pl

MAJ.

w Przyłuskach — 1836.

I zwyczajną znów koleją
Maj powraca, kwitną drzewa
I zefirek znów powiéwa
Nadzieją!
I znów rolnik ziarno sieje:
A pot lejąc, po zagonach
W spodziéwanych widzi plonach
Nadzieje!
Ani skwarna go Hajleja
Wypaleniem kłosów trwoży!
Bo obfitość plonu wróży
Nadzieja!
Patrzaj, żonko, o Hajlei
Kiedy marzę, dziwnym zbiegiem
Mróz przyodział pola śniegiem
Nadziei!
Jak ona, tak śnieg stopnieje:
Tak i plony z pory zmianą
Spełznąć mogą; lecz zostaną
Nadzieje!

Ocknienie.

w Wilcsu — luty 1837.

I na świat owoc wydałaś czwarty,
I rok szósty, przedemną twe imie powtórzył,
I dzień ślubów do siódméj nachylił się karty,
I lutnim dotąd nieużył!
I dotąd struna, już jéj przyrdzewiała,
Na żadną z tych pamiątek głosu nie wydała!

http://rcin.org.pl

Będzieszli wnosić ztąd, moja ty miła,
Że, gdy śpiéwy już ustały,
Gdy już bukietu lutnia nie uwiła,
Więc i ostygły miłości zapały?
Niestety! zwykła koléj taka przyrodzenia:
Im gorętszych, tém prędszy bywa kres uniesień;
Kwiat wiosny, im farb żywszych, tém prędzéj się zmienia,
Ani go ogląda jesień!
A szczęściem jeszcze, jeżeli burze,
Przed dojściem lata nie strącą go z krzewu! —
Ja przecięż, żono, dzięki naturze,
Jeszczem nie czerpnął jesieni powiewu:
Owszém, dziś, może, kocham cię lepiéj,
Kocham uczuciem więcéj wytrwałém:
Wrząca miłość już nie ślepi,
Głowy nie zawraca szałem;
Za to, sercem kieruje duszy przekonanie,
Rozum uczynki jego pochwala,
I, aż do myśli chwilowych oddala,
Abym mógł być szczęśliwszy przez inne kochanie.
Lecz, możnaż pisać ciągle o wdziękach strumyka,
Który, na równéj dolinie
Żadnych zawad nie spotyka,
Zawsze spokojnie, jak płynął, tak płynie?
Widok nam jego zawsze jest miły,
Zawsze mówi przyjemnie do serca i duszy;
Ale poetyckiéj żyły,
Raz ją natchnąwszy, ciągle nieporuszy:
Bo już w biegu niezmiennym jest dla wieszcza tama.
Bez farb rozmaitości komuż wiersz smakuje?
Ty, zawsze jesteś jedna, zawsześ jest ta sama,:
Com czuł, jużem napisał, co czułem, dziś czuję,

http://rcin.org.pl

I, chroń Boże! by jaka przerwać miała chmura
Bieg jednostajny naszego strumienia!
Mniejsza o to, że braknie pokarmu dla pióra,
Kiedy serce się nie zmienia. —

Rocznica zaślubin.

w Wilcsogórze 15 listopada 1840.

Dziesięć lat! żono, już wieku dziesiątek
Pędem potoku od ślubów upłynął!
Co za zbiór zdarzeń, rozlicznych pamiątek
Jak sen przeminął!
Jak sen? nie, ale jak wody potoku,
Które, choć wartkim pędem upłynęły,
Choć już naszemu niedościgłe oku,
Lecz nie zginęły!
Nie, nie zginęły! czy krople srebrzyste
Pozawieszały na gałązkach krzaczka,
Czy zasiliły, bądź łąki kwieciste,
Bądź też robaczka.
Czy wsiąkły w ziemię, czy parą się stały,
Czy wpadły w rzékę, czy w morza odchłanie,
W tém, co krzew, robak, rzéki spożywały
Treść wód zostanie.
Przepaśdź niczemu nie da boska władza:
Życie ze śmiercią spaja ciągły związek;
Drzewo pruchnieje, ale się odradza
W trysku gałązek.
Za lat piętnaście, ah! póki nie miną,
Póki w przyszłości, jakże to jest wiele!
Daj Bóg obchodzić z dorosłą rodziną
Srébrne wesele! —

http://rcin.org.pl

Za lat pietnaście, idąc w ślady matki,
Karluta nasza, mam nadzieję błogą,
Wniesie szczęśliwość do mężowskiéj chatki;
Wnuki być mogą! —
Daléj Helenka i Władzio i Bronio,
Alboż natura potrzebuje sztuki?
W miłości starszą siostrę wnet dogonią,
Wnet i prawnuki!
Daléj powoli, powoli, powoli,
Może, jak niebo dozwoliło wielu,
I nam obchodzić pamiątkę dozwoli
W złotém weselu.
Wtenczas zgrzybiały, z tobą już podeszłą,
Wspomnieniem widząc wdzięki Wilczogóry.
Westchniemy jeszcze, jak nam lubo zeszło
Życie natury.
Westchniemy, niosąc modły nasze w niebo,
Ażeby z ognia dusz naszych zabrało,
To, co jest szczęścia istotną potrzebą
I w dzieci wlało.

Dzień dziewiąty po urodzeniu Józia.

w Wilczogórze 8 maja 1841.

Jakżeś mi się wystroiła
Moja Wilczogóro!
Natura strój ci robiła,
A jakaż z naturą
Modniarka, może wytrwać porównanie?
Kaprys mody, święcony przez ludzkie zwyczaje,
I brzydkie zmienia w piękne, skoro je podaje.
W naturze, wzór piękności nie podlega zmianie!
Ta sama wiosna, służebna natury,
Przybywa, co rok, do Wilczogóry

http://rcin.org.pl

Na ocieplonych skrzydełkach zefira: —
Ledwie się wstrzyma u strumieni brzegu,
Wnet zwierciadło wód z lodu chuchnięciem obciéra,
I trawki, drzew gałęzie otapia ze śniegu.
Potém rozważa gustownėm okiem
Jaka ozdoba, jakiéj roślinie przystoi:
Ten kwiat, na drzewie niskiém, tamten, na wysokiém,
Ten, małe krzewy lepiéj przystroi.....
Boska strojów mistrzyni! za twoją to sprawą
Widok wzgórz Wilczogóry cudnie oko mami
Aksamitną swą murawą!
Ten bukiet brzozów, przed memi oknami
Twojém tchnieniem trefione spuszcza długie sploty:
Dmuchnęłaś, a modrzewy, deby, klony, buki,
Wnet zrzuciły mchem zimy zsiwiałe peruki,
I odziały się twojéj wieńcami roboty.
O! przypatrzcie się bliżéj tym cudom jéj ręki!
Tym kształtom rozmaitym! tym haftom bez końca!
Te listki wystrzygane, te koronek pęki!
Te farby, rozciérane na kamieniu słońca!
O! zastanówcie oko nad tym białodrzewem!
Patrzcie, jak on, za lada wietrzyka powiewem,
Rozrzuca srébro, pomiędzy odcienia
Malowniczego natury tchnienia!
Żonko! wstań z tego łoża, gdzie już po raz piąty,
Ku pomnożeniu Bardów Przedwiecznego chwały,
Wydałaś na świat dziecię: wstań, dziś dzień dziewiąty;
Przystąp do okna: patrz, co za wspaniały
Zgotowała dla ciebie obraz Wilczogóra!
Ty zawsze lubisz hołdować naturze;
I dla tego téż tobie przychylna natura
Niechciała wdzięków swoich skąpić Wilczogórze.

http://rcin.org.pl

W tym nawet roku, jakby chcąc złagodzić
Cios, co z ojca utraty, dotknął cię boleśnie,
Żeby cierpkość przeznaczeń z ich słodyczą zgodzić,
Przysłała wiosnę nadzwyczaj wcześnie.
Ah! tak jest, skutkiem zimy powiewu
Już nie powrócą liście, na pniach starodrzewu;
Lecz za to, z nowo nastąpioną wiosną,
Nowe krzewy i kwiaty i rośliny rosną;
Bo czas, co wszędzie i ciągle przechodzi,
W téj saméj chwili i niszczy i płodzi.

Rocznica ślubu.

w Wilcsogórze 15 listopada 1843.

Żonko moja! piętnasty dziś jest listopada:
Minęło lat trzynaście, jak jesteśmy razem,
Ta sama, co przy ślubie, łączy nas zasada;
A jednak, dziś, jak różnym nasz dom jest obrazem!
Wtenczas dwoje, dziś, członków rodziny siedmioro:
Wtenczas, dwojga miłością zajęci jedynie:
Dziś, i tamtych, co byt swój z téj miłości biorą,
Miłość, chociaż odmienna, jednak z naszą płynie!
Wtenczas, ja Boga z serca błagałem,
By, błogosławiąc te związki nowe,
Dał nam, co życzeń prawych jest podziałem,
Ciche, najdroższe, szczęście domowe:
I Bóg wysłuchał; — bo prawe życzenia
Miłe są Bogu, ojcu wszystkich ludzi!
Nasze domowe szczęście się nie zmienia,
Owszem, dzień każdy nową wdzięczność budzi.
Tę wdzięczność, jakże umiesz wpajać w serca dzieci!
Jakże umiesz być matką! moja żono droga!

http://rcin.org.pl

Każdy dzień, dla nas wszystkich, jakże miło zleci!
Bo każdy jest zaczęty, od hymnu do Boga!
Po tym duszy pokarmie, przejadłszy pospołu,
Wszyscy w drogę idziemy za celem wskazanym;
Ty, wnet wracasz, od twoich gospodarstw mozołu,
Szczepić światło w umyśle dzieci młodocianym:
Zaczęte z Bogiem, szczepione przez matkę,
Jak wątpić, by wydało plon błogosławiony?
Chciałżeby Bóg, nasz Ojciec, opuścić tę chatkę
Gdzie dzieci, w sercach swoich budują mu trony?
Nie, nie opuści: Sam, w ojcowskim darze
Roznieci światło matki, Boskiém swojém tchnieniem:
Przyjmie mile te w sercach wznoszone ołtarze,
Wesprze Wszechmocném ramieniem!
Wesprze, i w swéj dobroci bez miary dozwoli,
Byśmy, gdy pora będzie przybliżoną
Zakończenia wskazanéj nam na ziemi roli,
Bez obawy na Jego przechodzili łono:
Byśmy i szczęścia dzieci widzieli zakłady;
A w zawiązaném przez nie towarzystwie nowém,
Rozwijające się nasze przykłady,
Zamiłowania w szczęściu domowém!
Drogie szczęściu domowe! nie przyjdziesz bez cnoty!
Łańcucha pomyślności, ty tworzysz ogniwa:
Wychowane miłością najwyższéj Istoty,
Ztąd jedynie i na świat cały się rozpływa!

IMIENINY

Po urodzeuin Juliusza.

w Wilcsogórze 4 listopada 1844.

„Błogosławione drzewo, co owoce rodzi."
To Boskiego Mistrza zdanie

http://rcin.org.pl

Czyliż się zastósować do Ciebie nie godzi?
Żono, szósty przybywa na twoje wiązanie.
Szósty, bez skazy; a ty, drzewo miłe,
Nie pochylone tylu owoców ciężarem,
W miłości zawsze czerpasz nową siłę,
Nową radość, nad nowym przyrodzenia darem.
Precz od nas, ta nikczemna przyszłości obawa:
Co będzie robić z tylu owocami?
Zdrowemi, soczystemi, ludzkość się napawa:
Zapobiegniem zepsuciu, zbrojąc je cnotami.
Zapobiegniem, gdy soki ich przesiąkną wonią,
Jaka owoc otacza kiedy Bogu miły:
Rosnąc pod Wszechmocną dłonią
Z niéj czerpa trwałości siły.
Takich owoców ciężar drzewa nie przygniata,
Błogosławione, które takie rodzi:
Żonko, tych, co do szczęścia przyłożą się świata,
Wszechmocny szczęściem nagrodzi.
A któż matkom wpływ piérwszy, odjąć się ośmieli,
Jaki na szczęście natura im dała?
Wydać cnotliwych obywateli,
Ot szczęścia świata nauka cała!

Rocznica ślubu.

Wilcowgóra $^{15}/_{11}$ *1844.*

Znowu, snując świata przędze
Czas, pchnięty ruchu wiecznego siłą,
Rok odstrzygnął na przeszłość, kiedy w naszéj księdze
Rok do pielgrzymki wspólnéj przybyło.
Czternaście lat minęło wspólnego istnienia:
Przebiegam karty od ich początku,
Wszędzie te same znajduje pragnienia,

http://rcin.org.pl

Cichego na wsi zakątku.
Wszędzie te same! nie powstały inne
Przez lat czternaście naszego pożycia;
Ah! te pragnienia, chociaż tak niewinne,
Jak są trudne do nabycia!
I słowik ściele gniazdo i nisko i w cieniu,
Wielbiciel lubéj prostoty,
Śpiewa natury wdzięki w uniesieniu;
Aż tu gniazdo zniszczyły swawola, lub koty!
Zniszczyły! lecz, gdy zbytku nie było w tém dziele,
Gdy szkodę łatwo powetuje praca,
Nie przestał śpiewać, z gałązki wraca
I gniazdeczko nowe ściele.
Tak i my, żonko, my téż mamy troski;
Bo któż jest bez nich? mniéj tylko, lub więcéj,
W życiu, być muszą: mniéj, w życiu jest wioski.
Tego więc życia pragniem najgoręcéj.
Oby pogoda życia naszego,
Ta miła nam spokojność wytrwała do końca!
Po dniach bez burzy, coż rozkoszniejszego
Nad miluchny zachód słońca?

Do nieobecnéj żony mojéj.

W DNIU NAPISANIA TESTAMENTU 18 MARCA 1845

Mróz febry ściska członki drgające z cierpienia,
Duch, wre chęcią zerwać sieci
I ulecieć co prędzéj w niebieskie przestrzenia,
A serce, pała zawsze dla ciebie i dzieci!
Serce jeszcze gorące, wciąż czepia się ziemi,
Umilonéj dla niego cnotami twojemi;
I mimo Boskich nadziei w niebie
Gnie się pod żalem opuszczenia Ciebie.

http://rcin.org.pl

Jesteś młodą... precz zazdrość nikczemna odemnie,
Precz ta chęć samolubna, niezgodna z miłością,
Byś utraciwszy małżonka we mnie
Wyrzekła rozbrat z przyszłością:
Ależ ta przyszłość!... ah! cóż obaw mieści!...
Gdyby niegodny, zyskawszy twe serce,
Zamiast pociech, samemi poił cię boleści?
Gdyby honor twój, dzieci w poniewierce,
O! Karluniu! przed wszystkiém pamiętaj żeś matką!
Przed wszystkiém, szukaj ojca mym sierotom.
Duch mój ciągle się będzie unosić nad chatką
I błogosławić domowym cnotom...
Tak, duch mój będzie z wami bez przestanku,
Czy to z każdém osobno, czy, gdy wszyscy razem:
Przy hymnach Bogu, każdego poranku,
Przy modłach wieczór, pod gwiazdy obrazem.
Nie chcę łez za dowód cześci,
Ani z niewinnych zabaw obdartéj żałoby;
Pragnę jedynie miłych wspomnień, coby
Więcéj sprawiały pociech niż boleści.

ROKU 1846.

Wilczogóra.

I nie umarłem! i dotąd żyję!
I serce moje dla ciebie bije
I wiosna, lato, jesień i zima
Na nowo znikły przed memi oczyma:
Znikły, a zwykłą koleją świata,
I nam i dzieciom przybyły lata!
Przybyły lata! jednym do zachodu,
Drugim południa otwierając drogę;
Mnie, dają na zasiłek wspomnienia za młodu,
Dzieciom, do działań w przyszłości ostrogę;

http://rcin.org.pl

Mnie do mniemana, że gdy jeszcze żyję,
Przetom jeszcze nie spełnił mego przeznaczenia;
Bo nic w świecie bez celu: blask się nie odbije
Jeźli obok nie ma cienia.
Więc i cień jest potrzebny: myśl pocieszająca!
Bo jakże gorzko, jakże nieprzyjemnie,
Gdy zwątpienie o sobie wnioski nam natrąca:
Nie ma dla świata pożytku ze mnie!
O! szczęśliwy ten, kogo Przedwiecznego cele
Wskazały do wspólpracy w wiekuistém dziele;
W kim czucie tę ślachetną, miłą dumę budzi:
„I ja do szczęścia przykładam się ludzi:“
Czyje imie uchodząc nicości zagłady,
Prac korzystnych bliźniemu pozostawia ślady;
Bo ten, co umrze bez wspomnień po sobie,
Czyliż nazwiska godzien jest człowieka?
Wspólne zwierzętom, wspólnych dozna przemian w grobie;
Ale dusza, za grobem przeznaczenia czeka.
Dusza jest promień odwiecznego słońca,
Rzucony w ciało, by mu nadać życie:
Jeżeli światło czyste zachował do końca,
Wraca w górę, na słońca nowego rozwicie.
Tak, te słońca bez liku, milionów miliony,
Są to niebu wrócone te boskie promienie,
Co spełniwszy na ziemi swoje przeznaczenie,
Kształcą w światów przestworze wiecznéj chwały trony.
Ta gwiazda, patrzaj żonko, co błyszczy na niebie,
I to słońce; z dusz, może nam drogich złożone:
Może spuszcza swe oko na mnie, lub na ciebie:
Może tam jest i dla nas miejsce przeznaczone?
Ah! tam, tam się połączyć z drogiemi istoty,
Tam świecić tym, co po nas zostaną na ziemi!

http://rcin.org.pl

O! przy tak pięknych przeznaczeniach cnoty
Możnaż nie pragnąć być cnotliwemi.

LIST.

Do Żony mojéj u wód w Marienbad.

Wilcsogóra 8 lipca 1847.

Tęskna epoka mojego życia,
Gdzie ciebie żonko, kochana,
Gdzie miłego mi głosu nie słyszę odbicia,
Miłych mi rysów twoich nie widzę od rana.
Lat siedmnaście serca nałogu
Nie tak się łatwo zapomnieć dadzą,
Wszystko w domowem odczuwa się progu,
Że nie pod staréj gospodyni władzą.
Darmo młoda Karluta usilność natęża,
Ażeby ojca życzenia uprzedzić:
Biedna dziecina! możeż ona wiedzieć
To, co wie żona o potrzebach męża?
Jeszcze jéj miłość nie nauczyła
Tych starań tkliwych, téj serca bystrości
Które natchnąć umie siła
Tylko miłości.
Ah! zawołasz kochanko: Brzydki samolubie,
Więc miłość twoja dla mnie, jest miłością własną?
Niestety! być od ludzi wyższym się nie chlubię:
Po co płaszczyk obłudy, gdzie prawda tak jasną?
Cóż jest miłość mężczyzny? wyznajmy z boleścią:
Im gorętsza, tém więcéj samolubstwa treścią.
Tylko miłość kobiety poświęceniem żyje:
Mężczyzna, pod miłością samolubstwo kryje:
Kobieta, dla kochanka, z radością się gubi,
On, gdy posiadł co pragnął, jéj zgubą się chlubi.

http://rcin.org.pl

Tak jest, kłamie sam sobie, kto inaczéj powie,
A przegląd dziejów o kłamstwie przekona:
Ileż ofiar, rzuconych na wstrętu wezgłowie?
Ileż wściekłość zazdrości pożarła szalona?
I to miłość! o luba, złóżmy Bogu dzięki
Za ten jéj rodzaj, co wlał w nasze serca:
Mgnienia szału strasznemi nie opłacasz męki,
Anić wstręt do ślubnego prowadził kobierca.
Nasza miłość, nie płomień, co po krótkiéj przerwie
Tém nagléj gaśnie, im nagléj się zerwie:
Nie wulkan, który lawy zniszczenia wyrzuca,
Lecz wolny ogień, co miluchno grzeje;
Co miękczy, gdzie przytwarde pożycia koleje,
Co słodkiém ciepłem z letargu ocuca,
Słodkiém ciepłem, przywabnem jak zefirek maja,
Związków nie pali, owszem lepiéj spaja.
Z tém wszystkiem, i ja również samolubem jestem:
Lękam się zabaw twoich, bo sam się nie bawię;
Lękam się, abyś zgiełków durzona szelestem
Nie zapomniała o rodzinnéj sprawie:
Lękam się téj codziennéj przedmiotów odmiany:
Bo sam, zawsze to samo widząc w koło siebie,
Naturalna że tęsknię, że czuje brak ciebie:
Lecz ty... gdybym nieszczęściem został zapomniany?
Gdybyś, znajdując smak w nowéj naturze
Już nie tęskniła po Wilczogórze?
Gdybyś, w czasie, kiedy ja, każdy dzień skończony
Mile żegnam, strącając z zaległości żony,
Ty go przeciwnie liczyła w tęsknocie,
Myśląc o nazbyt bliskim dla ciebie powrocie?
Gdybyś.... ah żonko, cóż mówiłeu z góry?
Jestem samolub: nie zmienisz natury;

http://rcin.org.pl

Kocham ciebie i pragnę byś prędko wróciła,
Bo mi teskno za tobą, — bo mi jesteś miła.

Odpowiedź na list z Marienbad.

Wilczogóra 31 lipca 1847.

I ty tęsknisz, żoneczko? Bogu za to chwała!
O! gdyby miało stać się inaczéj,
Gdybyś szczęście domowe, coś wykołysała,
Poświęciła marzeniom, uległbym rozpaczy,
Rozpaczy nad obłędem, że tę skromną dolę
Tak długo za najbliższą szczęścia być sądziłem:
W ogniach wstydu na mojém spłonęłyby czole
Te śpiewy, co domowym bóstwom poświęciłem. —
Bogu chwała! niebłędne były moje wnioski;
Nabyłaś doświadczenia, twoją w świat wycieczką,
Gdzie jest szczęście prawdziwe: wzdychasz do twéj wioski,
Wzdychasz do miejsca, gdzie twoje gniazdeczko. —
Jednakże, nie czyń zarzutów nikomu,
Nie dziw się nad tém innych pragnieniem lakomém
Coraz nowych rozrywek: nie ma szczęścia w domu,
Ten, co go musi szukać za domem!
A czy go nie ma z własnéj swojéj winy,
Czy téż obcą się zasłania,
Jakiekolwiek są przyczyny
Zawsze jest godzien politowania. —

Dwudziestoletnia rocznica ślubu naszego.

$^{15}/_{11}$ 1850.

Co za lotem od dziesiątka
Do lat dwudziestu czas przeszybował!
Jeszcze piérwszego świéżą jest pamiątka,
A ten okrutnik już dwa nam pochował!

http://rcin.org.pl

Ależ za co okrutnik?... Za co to nazwanie?
Czyjeż na świecie słodsze panowanie!
Kto goi rany? kto boskiém skrzydłem
Niesie opiekę niedoli?
Kto oswobadza z życia niewoli
Skoro to życie stało się obrzydłém?
Kto występnych ciągle trwoży
Klątwą: Czekaj końca!“
Kto cnotliwych pociesza nadzieją w sąd Boży?
Kto ich wraca światłu słońca?
Niewdzięczny! i ten wyraz mógł wyjść z pod méj ręki?
Ja mogłem go jéj podać? ja co tylko dzięki
Winien jestem czasowi za tak długie chwile,
Które gorzkie dla wielu! dla mnie zbiegły mile?....
Czasie, przebacz, o! przebacz: ty, co sam rachunek
Ścisły trzymasz z chwil życia, danych śmiertelnemu,
Ty wiész, czy kt órąkolwiek z spadłych w mój szafunek
Obróciłem rozmyślnie ku czynowi złemu....
A więc przebacz i dozwól, by to, co zostało
Z lat przeznaczonych mojemu działaniu,
Równie jak dotąd spokojnie zleciało
Przy mojéj żony i dzieci kochaniu!
Dozwól, błagam! nim zedrzesz mego życia kartę,
Nim ujrzę światło wieczności,
Bym tu jeszcze, oglądać mógł cud Opatrzności:
Mych współbraci łzy otarte!

http://rcin.org.pl

SPIS RZECZY.

Przedmowa 1
Do mojéj lubéj 15 letniéj 5
Przesyłka brasseletki któréj klamerka wystawia wózek miłości —
Oświadczenie 6
Bajka Róża i Powój 7
Do księżyca 8
Zaręczyny, Do pierścienia danego mojéj lubéj 9
Przesyłka brasseletki na imieniny mojéj lubéj 10
Modlitwa w dzień ślubu 11
Na imieniny żony mojéj 12
W rocznicę ślubu . . . . . —
Na rok nowy 1832 13
Do kolebki przygotowanéj dla mającego przyjść na świat dziecięcia 14
W dzień urodzin córki Karoliny 15
Dzień dziewiąty po połogu 16
Piosnka przy kołysce nowo narodzonego . . . . . —
Ja i my 17
Kochana żono 18
List pierwszy Theano do Nikostraty 19
List drugi Theano do Eubuli 23
List do żony mojéj 25
Imieniny mojéj żony 36
Powieść złe rady 39
Rok nowy 1833 46
Urodziny syna Władysława . . . . . —

http://rcin.org.pl

Imieniny żony 48
Rok nowy 1834 49
Bajka dwie jaskółki 50
Na wyjezdném za granicę 52
Imieniny żony . . . . . —
Rok nowy 1835 53
Wiosna 54
Urodziny Helenki 55
Imieniny 56
Rocznica ślubu 57
Rok nowy 1836 58
Burza 59
Maj 60
Rocznica zaślubin 62
Dzień dziewiąty po urodzeniu Józia 63
Rocznica ślubu 65
Imieniny po urodzeniu Juliusza 66
Rocznica slubu 67
Do nieobecnéj żony mojéj w dniu napisania testamentu 18 marca 1845 68
Roku 1846 69
List Do żony u wód w Morienbad 71
Odpówiedź na list z Marienbad 83
Dwudziestoletnia rocznica ślubu naszego . . . . . —

http://rcin.org.pl

http://rcin.org.pl

Fundacji im. T. T. Michalskich
Ze zbiorów
INSTYTUT
BADAŃ LITERACKICH PAN
Biblioteka
ul. Nowy Świat Nr 72
00-330 Warszawa
Tel. 26-68-63, 26-52-31 w. 42

http://rcin.org.pl

http://rcin.org.pl

http://rcin.org.pl

http://rcin.org.pl

F
2249